Ner 112. Kraków 19 Maja — Sobota. Rok 1866.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie....	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi .	„ „ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 maja.

Niektóre dzienniki niemieckie przemawiają bardzo gorąco za „zbrojną neutralnością,“ i radzą państwom związkowym zajęcie tego stanowiska w razie wojny Austryi z Prusami. Każdy systemat polityczny jest dobry, byle tylko państwo, które go chce wykonać, posiadało konieczne do tego warunki, a systemat był stosownie do okoliczności i wypadków użyty. Inaczej jest błędem, i na nic się nie przyda; niedość, że celu nieosiągnie, ale szkodę przyniesie.

Systemat zbrojnej neutralności wymaga nie tylko wielkiego stopnia niepodległości kraju, ale oraz pewnej jego siły, w miarę niebezpieczeństwa, jakie mu zagraża. Nie wystarcza tu niepodległość, jaką daje udzielność traktatami zaręczona, która nieraz nie jest jeszcze niezawisłością, a z uległością bardzo często licuje. Taka niepodległość jest, że tak powiemy, dyplomatyczną; do niepodległości rzeczywistej, politycznej, trzeba czegoś więcej. Trzeba koniecznie potęgi, siły, która jest rękojmią tej niepodległości, która sprawia, że ją inne państwa szanują, wtedy nawet gdy traktaty są nadwerężone. Natenczas systemat neutralności ma wielkie znaczenie, a jeżeli ta jest zbrojną, staje się pogróżką. Warunki te posiadać może i małe państwo, jak np. Szwajcarya, której góry są prawdziwą siłą, a szczęśliwe położenie kraju czyni go rzeczywiście niepodległym. Wtedy neutralność sama jest dostateczną, nie potrzebuje być zbrojną. Nie posiada tych warunków Belgia: fałszywem i się też pokazały pogłoski o jej zbrojeniu się, bo takowe nie podniosłoby znaczenia jej neutralności, samą naturą rzeczy dotąd dla niej wskazanej.

Że również i państwa związkowe niemieckie tych warunków nie posiadają, leży zdaje się na dłoni. Niepodległość ich zapisana w traktatach, oparta na równowadze europejskiej, rękojmię swą miała w powadze Bundestagu, której Prusy nie uznają. Państwa te nawet w chwilach zupełnego pokoju zawsze zawisłemi były od dwóch wielkich mocarstw niemieckich, i tylko akrobatyczną dyplomacyą utrzymywały swą niepodległość. Żadne z tych państw, ani nawet wszystkie razem, nie mogły nigdy taką siłą zbrojną rozporządzać, przed którąby się cofnęły bądź Prusy bądź Austrya. Jeżeli więc państwa te się zbroją, to zdawaćby się mogło, że siły swe chcą połączyć z siłami jednego lub drugiego mocarstwa, i tym sposobem albo od wojny jedną stronę powstrzymać i utrzymać pókój, albo też, gdyby się to nie udało, szalę zwycięstwa na tę stronę przeważyć, która ich interesom odpowiada. Ale na cóżby się przydała neutralność choćby najzbrojniejsza, skoro widocznie jest za słabą, aby utrzymała pokój, skoro nie przeszkodzi wojnie, a co większa nie przyczyni się bynajmniej, aby ta na ich szkodę nie wypadła? Wymagania strategiczne mocarstw wojujących mocniejsze będą bez wątpienia od owéj neutralności zbrojnej, zwłaszcza, że nie wszystkie państwa niemieckie są razem, że nie ma między niemi jedności i zgody, i siły ich zbrojne nie są połączone.

Lecz i wtedy nawet, gdy państwo posiada warunki potrzebne, aby jego neutralność miała właściwe znaczenie, systemat ten aby odniósł zamierzone owoce, musi być stosownie użyty. O stosowności téj rozstrzyga głównie jego interes, bliższy lub dalszy; okoliczności również ważną grają rolę. Tam gdzie chodzi o własny, bezpośredni interes, trudno mówić o neutralności chciażby nawet zbrojnéj. Pojąć można było aż do pewnego stopnia neutralność państw niemieckich podczas wojny włoskiéj z r. 1859. Nie uważały wtedy, słusznie czy niesłusznie nie wchodzimy, interesu Niemiec za bezpośrednio narażony. Miała też swe znaczenie owa neutralność, chociaż nie była zbrojną, bo Napoleon III wyraźnie oświadczył, że go do konwencyi pod Villafranca spowodowała pewność, jaką miał, że neutralność państw niemieckich ustanie. Taką neutralność zapowiada dziś Francya, zastrzegając sobie wolność działania na chwilę, w którejby osądziła, że interes jej wymaga czynnego wdania się w wypadki. Czyż państwa niemieckie takie samo chcą zająć stanowisko? Mogąż mniemać, że wojna między Austryą i Prusami toczyć się będzie bez tego, aby ich interesa natychmiast w grze nie były? O cóż więc chodzi, jeżeli nie o Niemcy? Chcąż być neutralnemi z bronią w ręku widzami zapasów o los ich własny toczonych? A jeszcze gdyby te zapasy odbywały się z daleka, gdyby od wojny oddzielała je jakakolwiek granica, gdyby teatr walki był obok nich, a nie pośród nich, jak tego uczy historya wszystkich wojen w Niemczech!.....

Z jakiegokolwiek punktu i najbezstronniej rozbierając położenie państw niemieckich, trudno dopatrzeć się jakiej dla nich korzyści w systemacie neutralności zbrojnej. Są bowiem okoliczności w polityce, w których neutralność zachowaną być nie może. Porównać ją można w pewnych razach do biernej opozycyi, która złemu nie przeszkodzi, a pożytku przynieść nie zdoła. Są chwile, gdzie nie można puszczać swego interesu na los wypadków, a taką chwilą wydaje się obecna dla państw niemieckich. Wybierać tu wypada między dwiema stronami, oświadczyć się za tą, w której interes ich znajduje rękojmię. Zdawało się, że ostatnie oświadczenie w Bundestagu wypadło na stronę Austryi. Tak je zrozumiała Europa i upatrywała odtąd w państwach niemieckich sprzymierzeńca Austryi. Gdyby atoli te państwa ograniczyły się w działaniu do neutralności zbrojnej, oświadczenie w Bundestagu byłoby złudzeniem. Neutralność bowiem państw niemieckich w takim razie, to jakby platonizm polityczny, a Austrya zyskałaby platonicznego sprzymierzeńca. Przyznać trzeba, że w wojnie to niewielka pociecha. Byłobyto zaprawdę zadaleko zamiłowanie filozofii Platona posuwać, aby ją do polityki stósować. I o ile przewidywać wolno, nie wyszłaby na dobre państwom niemieckim ta doktryna, którąby ostatecznie dowodziła, że nawet i swój własny interes platonicznie tylko miłują, i prócz oświadczeń w Bundestagu nic więcej w dowód przywiązania przynieść mu w ofierze nie zdołają.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 17 maja.

(z) Bióro adjutantury tworzyć się mającego korpusu ochotników otwarte w hotelu Żorża. Ochotnicy zgłaszają się już, wszelako zaciąg jeszcze nie rozpoczęty. Pułkownik hr. Starzeński zajęty obecnie głównie, jak się zdaje, przysporzeniem potrzebnych na ten cel funduszów. Do Wydziału krajowego udał się o użyczenie mu 300.000 złr. z pożyczki głodowej, przeznaczonych uchwałą sejmu, jako zaliczka na budowę dróg w okolicach dotkniętych nieurodzajem. Zawezwał także Radę miejską, aby się przyczyniła datkiem z funduszów gminy. Rada ujrzała się w dosyć trudnem z tego powodu położeniu. Z jednej strony bowiem chciano okazać gotowość zadosyć uczynienia wezwaniu, z drugiej zastało ono finanse miasta w najgorszem położeniu, kasę miejską próżną, źródła dochodów wyczerpane, papiery stanowiące kapitał rezerwowy w zastawie, a przy tem niedobór w budżecie wynoszący ogromną summę 139.000 złr., na którego pokrycie nie łatwo obmyśleć środki. W takim stanie rzeczy o udzieleniu znaczniejszej jakiejś kwoty, którąby była rzeczywistym dla tworzącego się legionu ochotników zasiłkiem, mowy być nie mogło. Sekcya finansowa, której sprawę tę jako naglącą do niezwłocznego zbadania poruczono, zważywszy niemożebność rozporządzenia większemi sumami, skoro nie ma źródeł, zkądby takowych w obecnym czasie zaczerpnąć, uchwaliła przedłożyć Radzie wniosek, aby w odpowiedzi na wezwanie pułkownika hr. Starzeńskiego przeznaczyć z kasy miejskiej na legijon ochotniczy 2.000 złr., a to *po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich*. Osoby znające przykry stan finansów miejskich mocno były zainteresowane obrotem, jaki ostatecznie sprawa ta weźmie. Dla tego na wczorajszym posiedzeniu Rady, na którem przedmiot ten miał być wniesiony, zgromadziła się liczniej niż zwykle publiczność. Wniosek sekcyi przedłożył radny Rodakowski, jako referent. Odczytał on pismo pułkownika hr. Starzeńskiego do Rady miejskiej, a następnie uchwałę sekcyi, bez żadnego komentarza. Wniosek sekcyi byłby został przyjęty jednomyślnie bez dyskusyi, gdyby nie radny Jan Szuman, któremu zdawała się kwota 2.000 złr. w. a. być za małą, i że, gdyby ją o parę tysięcy jeszcze powiększyć, to uskarbiwszy sobie tem przychylność i względność rządu, możnaby następnie w czem innem, mianowicie przy dzierżawie akcyzy, znacznie coś wytargować od rządu. Wniósł zatem p. Szuman, aby dać 5000 złr. Nieświadomie może p. radny Szuman ubliżające rządowi wyrzekł zdanie, jakoby tenże względność swą odmierzał liczbą kilku tysięcy złotych, i takowemi w postępowaniu swem względem iasta kierował się pobudkami. Odparł też zdanie to bardzo trafnie radny Wild, sprowadzając rzecz na właściwe czysto-finansowe stanowisko, jako referent budżetu miasta, najlepiéj więc z finansami tegoż obznajomiony. P. Szuman usiłował koniecznie nadać całéj téj sprawie jakąś barwę polityczną i wysokość kwoty ofiarowanéj w obecnéj chwili z kasy miejskiéj na ochotników czynić niejako miara lojalności względem rządu.

Radny Wild sprowadził, jak powiedziałem, rzecz na właściwe stanowisko, wykazał niewłaściwość upatrywania tendencyj politycznych w wysokości kwoty ofiarowanéj, gdy tak dwa jak pięć tysięcy są zarówno mało znaczącym datkiem. Nie chodzi więc o to ile dać, bo każda kwota byłaby równie niedostateczną. Miasto daje co może, a nawet nad możność. Skreślił pokrótce p. Wild stan obecny finansów miasta, a obraz ten był dobitnem potwierdzeniem słów jego. Wychodząc z tegoż samego ocenienia stanu finansów miasta radny Zak był tego zdania, że nic dać nie można, bo dosłownie nie ma zkąd wziąść, a tem bardziéj, że zdaniem jego do wojny wcale nie przyjdzie. Uczynił także p. Zak uwagę, że konfiskowane w wielkiéj ilości w czasie powstania polskiego w latach 1863 i 1864 przybory wojskowe mogłyby być obecnie przez rząd z wielką korzyścią na wyekwipowanie legionu ochotników użyte; wreszcie p. Kasper Boczkowski poparł wniosek sekcyi tem, że stoimy u wrót wypadków, w ciągu których gmina wielkie może będzie musiała jeszcze ponosić ciężary z powodu przemarszu wojsk itp. Ostatecznie wniosek p. Szumana upadł poparty tylko ośmiu głosami, poczem wniosek sekcyi jednomyślnie przyjęty.

Co do wezwania Wydziału krajowego o oddanie na ochotników kwoty 300,000 złr. przeznaczonéj uchwałą sejmową na zapomogi przy budowie dróg krajowych, wezwanie to nie osiągnie zapewnie żadnego skutku z powodu, że Wydział krajowy nie jest mocen samowolnie zmienić uchwały sejmu sankcyonowanéj przez N. Pana, która kwotę rzeczoną stanowczo na zapomogę głodową, przeznaczyła, i wskazała wyraźnie sposób rozporządzenia nią. Uchwała sejmowa nie pozostawiła Wydziałowi wolności zmieniania przeznaczenia kwoty w mowie będącéj, a Wydział krajowy uchwały ściśle trzymać się musi. Dzięki bardzo gorliwym staraniom komisyi centralnéj głodowéj, zasiewy wiosenne w okolicach nieurodzajem dotkniętych wszędzie jak należy dokonane zostały. Wobec naciskającéj potrzeby bezskuteczne w końcu okazały się agitacye mające na celu odstręczenie ludności od brania zapomogi i szerzące dla wzbudzenia nieuzasadnionéj obawy najpotworniejsze między ludem wieści. Gdyby agitacye te były się powiodły, pola byłyby pozostały w wielkiéj części nieobsiane, a klęska tegoroczna, koniecznem rzeczy następstwem byłaby się w takim razie w straszniejszéj jeszcze może postaci powtórzyła w roku przyszłym. Dziś wszelako nie ma już téj obawy; zwłaszcza przy pięknym, spodziewanym na ten rok urodzaju. Włościanie obliczyli się, że wzięte od komisyi głodowéj na zasiew zboże z wypłatą rozłożoną na lat cztery, taniéj i pod dogodniejszemi przychodzi im warunkami, niżeli wzięte u handlarzów miejscowych z warunkiem wypłaty należytości z wielką lichwą naraz w jesieni. Dostarczane przez komisyę głodową zboże przyczyniło się nadto do umiarkowania cen zboża miejscowego, które już się zaczynały do bardzo znacznéj podnosić wysokości, skutkiem spekulacyi posiadających zasoby zboża kupców. Komisya przeto dobrze zasłużyła się krajowi, rozporządzając, o ile mogła, jak najwłaściwiéj poruczonemi jéj środkami, bardzo małemi stosunkowo do wielkiéj klęski tegorocznego głodu. Posiadaczom gruntów rustykalnych, którzy nie mogli znaleźć wymaganéj uchwałą sejmu poręki gminy swojéj, komisya udzielała zapomogi z funduszów, które do dowolnego miała sobie oddane rozporządzenia, mianowicie z datków prywatnych itp. Datki te przypływają z różnych stron z kraju i z zagranicy. Przysporzyło także dochodu kilka widowisk publicznych, danych ostatniemi czasy tutaj we Lwowie. Na korzyść głodem dotkniętych grała koncert p. Olga Janina, znakomita uczennica Herza, z powrotem do ojczyzny przybyła świeżo z Paryża; tudzież bracia Raczkowie; a przedwczoraj na tenże sam cel w poufnem towarzyskiem kole w dawnéj sali Towarzystwa muzycznego urządzono teatr amatorski, z którego także znaczny wpłynął dochód.

Wiedeń 16 maja.

— *r.* Artykuł przedwczorajszej *La France**) przekonał tu nawet tych, którzy jeszcze w to nie wierzyli, że Francya na żadną stronę dotychczas się nie związała, i że w razie potrzeby nie znajdzie na swej drodze żadnych szkrupułów, któreby wstrzymywały ją od rzucenia się na Prusy. W Paryżu, jak mi ztamtąd piszą, artykuł ów ogromne sprawił wrażenie. Przypisują go powszechnie p. Laguerronière i słusznie, bo przypomina on zupełnie te programatowe broszury, które senator Laguerronière z polecenia swego monarchy dawniej zawsze w świat wysyłał, ilekroć polityka napoleońska układała jaki krok stanowczy. W formie, jaką mu nadano, artykuł ów wygląda na stanowczą odprawę daną Prusom — a zapowiada potrójne przymierze austryacko-francusko-włoskie oparte na układach o Wenecyę. Artykuł *La France* mimowolnie nasunął mi na myśl owe warunki przez Francyę podane, o których z Wiednia w numerze wtorkowym tak ciekawe podajecie wiadomości.

Wiedeń 17 maja.

— *r.* Pogłoski kongresowe, a obok tego przygotowywania wojenne, nie schodzą z porządku dziennego, sytuacya pozostaje niezmienna. Wprawdzie nie podlega wątpliwości, że mocarstwa zachodnie popierały projekt kongresu, dla umysłów łaknących wieści pokojowych nie wielka ztąd atoli pociecha, bo mniej jeszcze jest wątpliwem, że usiłowania te rozbiły się o niechęć stron interesowanych. Rząd włoski nie chce kongresu, nie mając z góry zapewnienia co do ustąpienia Wenecyi, Prusy nie chcą sprawę Księstw i reformy związku poddać pod obrady; jedni przeto życzą sobie kongresu nie dotykającego bieżącego sporu, drudzy narzucają mu decyzye, na jakie Austrya chyba po walnej przegranej zgodziłby się mogła. W ten sposób gaśnie ostatni promień pokoju na naszym horyzoncie, a z nim i nadzieja nowego porządku związków międzynarodowych, która podobno w umyśle Cesarza Napoleona łączyła się z ideą kongresu.

Lwów 17 maja. Wspomniane powyżej w liście naszego korespondenta lwowskiego pismo regimentarza hr. Kazimierza Starzeńskiego do Rady miejskiej we Lwowie, następującej jest osnowy:

C. k. 17 pułk wolnych Krakusów galicyjskich.
Do prześw. Rady miejskiej królewskiego stołecznego miasta Lwowa.

Zaszczycony zaufaniem N. Pana, który najmiłościwiej polecić mi raczył formowanie osobnego legionu ochotników, złożonego z krajowców, wydałem ogłoszoną już w dziennikach krajowych odezwę do ogółu rodaków, by usiłowania moje osobistem przystąpieniem lub dobrowolnym datkiem wspierali.

Głębokie jest moje przekonanie, że zamiar formowania odrębnego legionu krajowców ochotników, odpowiada ogólnemu dziś usposobieniu lojalności i dobrze pojętego patryotyzmu naszych ziomków.

Atoli w wyższym nierównie stopniu musi on być po myśli mężów, którzy tak jak prześwietna Rada miejska przyświecają przy każdej sposobności ogółowi obywatelstwa krajowego.

W chwili też, kiedy przyjąłem na siebie tak zaszczytny, ale oraz i wielki wobec tronu i kraju o-

*) Podajemy go poniżej. *P. R. Cz.*

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Sam nie wiedział doprawdy jak się to zuchwalstwo stało, zawstydził się, ona mu pogroziła, ale nie straszno, popatrzała chwilkę i znikła.

Oczy Konrada padły przerażone na starego chudego Kapucyna, który na uboczu stał z różańcem w ręku i pogroził mu palcem i pokiwał głową.

Konrad zawstydził się mocno.

Dopiero gdy ochłonąwszy od tego spojrzenia groźnego, rozmyślać począł nad popełnioną nieprzyzwoitością, Konrad przekonał się, że był bezwstydnym zuchwalcem... Ukłon mógł być dozwolony, naturalnie, ale ten ruch ręki do ust! o! to już było za wiele! to był prawie kryminał! Kapucyn miał słuszność gdy groził, to mówiło wyraźnie we wszystkich świata językach — pocałowałbym cię gdybym mógł. A jakież miał prawo panicz podróżny do tak poufałego zbliżenia??.

Było to złem, było szkaradnem, ale p. Konrad tłumacząc się przed sobą przypisał ten szał wpływowi bezsennej nocy i południowego klimatu. W kraju nigdyby był tego nie śmiał uczynić, Włochy znać mają swe prawa...

Zrodziła się też kwestya ważna, czy ona była za to gniewna czy nie? czy widziała potępienie i groźbę chudego Kapucyna? Była obawa zarazem i były znaki niektóre pocieszające, uspokajające... stanęło po rozwadze i rachunku, że musiała być trochę obrażoną, ale nie zbyt śmiertelnie.

Wypadało też rozmówić się z Kapucynem, który właśnie ranną kończył modlitwę i prosić go o rozgrzeszenie. Konrad zbliżył się do niego nieśmiało i w rękę go pocałował obyczajem naszym; księżyna uśmiechnął się łagodnie.

— Złapaliście mnie ojcze na mimowolnie popełnionej nieprzyzwoitości, odezwał się Konrad, alem złej myśli nie miał... Stało się to, sam nie wiem jak...

— Dziecko moje, odparł powoli Kapucyn, dzieje się to tak zawsze mimo wiedzy, kiedy człowiek nie czuwa nad sobą, zbrodnia niewielka, ale po co ci karmić myśli puste i w niej i w sobie? Obcy jesteście, za godzin kilka rozdzieli was los znowu na wieki.

— To prawda, rzekł Konrad, ale nie godziż się Boga chwalić w dziełach jego?

— Tak! tak! sofistykuj jegomość! Chwalcie Boga inaczej, to będzie bezpieczniej. I począł się śmiać stary, klepiąc po ramieniu Konrada...

— Jużem w Waszmości poznał Polaka, rzekł, a znałem dużo ziomków waszych i w Rzymie i w Padwie i na Szlązku, gdziem trochę gościł, wszyscyście poczciwi, ale tacy letcy... i płomieniści, że żal bierze patrząc na was, jak upolować łatwo te biedną zwierzynę.

— Ej! ej! dodał wzdychając, ino się też pilnujcie, gdzie oczów czarnych dużo, a nie wszystkie tak niewinnie patrzą, jak córka naszego kapitana, która jest dzieckiem jeszcze...

— Nie bójcie się ojcze, rzekł Konrad, choć Wenecya jest mi na pół ojczyzną, bo z włoskiej rodziny pochodzę, nie myślę tu bawić długo, tyle tylko, by się u grobu Ś. Marka pomodlić i okręt dobrać, coby mnie zawiózł do Ziemi Świętej, do grobu Zbawiciela.

Kapucyn popatrzał smiejąc się i potrząsając głową.

— Ty, moje dziecko, do Ziemi Świętej? a cóż to, ślub?

— Nie, pobożność i ciekawość razem.

— E! e! dodał stary, wątpię ja, żebyście tam dojechali, uwięźniecie w Wenecyi, zrazicie się trudnościami i niebezpieczeństwy... ot! może i jakie oczy czarne nie puszczą.

Konrad się uśmiechał, ale te przepowiednie trochę go dotknęły.

— Czyżby ta podróż tak w istocie miała być ciężka? zapytał.

— Jam ją odbywał dwa razy w życiu, cicho odparł Kapucyn, raz świeckim jeszcze pokutnikiem, drugi już w sukni zakonnej... ale wierzaj mi, dodał, pomódl się tutaj, a nie zapędzaj się zbyt daleko, jeźliś ślubu nie uczynił... mało kto cały powraca!

Konrad się zadumał, staruszek znowu poklepał ga po ramieniu, uśmiechnął się i rzekł.

— Dłużej o tem rozpowiedzieć mogę, przyjdźcie do mnie do *Frari*, i spytajcie u furty o starego *Padre Serafino*.

To mówiąc dobył różańca i na nowo chodząc po pokładzie zaczął szeptać ranne modlitwy. Konrad stał w miejscu zamyślony.

W tych dumach tak się zatopił, iż nie postrzegł jak słońce dopomniało się o zrzucenie opończy. Węgrzynek też już na pół upieczony, oczy przecierał i pacierz odmawiał, ziewając. Wszystko na nowo żyć i ruszać się poczynało na pokładzie: Turcy pili kawę, którą im zgotował Murzyn, i palili tytuń; inni przekąsywali i popijali co kto miał.

Konrad także zajrzał do swej flaszki i napiwszy się z niej postrzegł jasno jak na dłoni, że Cazità bardzo się gniewać nie mogła, że się może nawet nie gniewała wcale, tylko dla przyzwoitości wypadało jej okazać pewne niezadowolenie.

Pod pokładem budziła się i ciotka Anunziata a Cazitę zastała zadumaną głęboko, już czuwającą, ale jeszcze nie biorącą się do stroju. Cazità myślała także, co miało znaczyć to pocałowanie wysłane przez powietrze — czy się niem obrazić wypadało, czy uważać je za oznakę niewinną więcej niż chwilowego uwielbienia...

— Nie mógł przecie mieć złej myśli młodzieniec, który mi wczoraj tak ładny rożaniec darował?... to widoczne... gniewać się nie ma o co, ale trzeba też trochę być zimniejszą, bo to jakiś gorączka, choć z chłodnego kraju pochodzi! O! tak! muszę być bardzo ostrożną i baczną, chociaż zrażać go znowu nie ma potrzeby, nie! Tak by mi było przykro, gdybym go zraziła!! ale ja to potrafię.

Po główce jej krzyżowały się myśli różne, tak poplątane potem, tak dziwne, że ich już zwinąć w pasmo jedno nie umiała.

Ciotka żegnała się i modliła, poziewała, zaczynała gderać powoli, Cazità czesała długie włosy, i wybierała nowe sukienki.

Cała ich paczka leżała przed nią.

Na pokładzie począwszy od kapitana wszyscy twarzami obróceni ku przodowi okrętu, stali sięgając w dal oczyma. Z kilku ust po cichu zerwało się *Ecco!*

Daleko, daleko, widać było piasczystą ławę... to Lido, a nad nią, jak wysokie pnie drzew wyrastające proste, smukłe campanille. Kapitan rozeznawał już nawet San Giorgio, dzwonnicę S. Marka i ledwie dla drugich widoczny biały wierzchołek kopuły *La Salute.* Ale co chwila rozjaśniał się ten obraz, rosły dzwonnice, ponad ławą piasku poczęły wystawać mury.

— *Venezia! ecco Venezia la bella!* zawołał głośno kapitan, i odkrywszy głowę witał ją ze łzą w oku; drudzy witali uśmiechami. Statek wszystkie rozpuścił żagle, śpieszył zdyszany, pilno było i majtkom i sternikowi i podróżnym.

Nigdy powolniej nie dościgamy celu jak gdyśmy go już najbliżej. Naówczas zdaje się, że on ucieka, szydząc z niecierpliwości naszej, przed nami. Na ostatek i Cazità wybiegła na pokład z dzień-dobrym dla ojca, choć już nie pierwszem na ustach.

Tego dnia zapragnęła być zupełnie inną jak wczoraj — dla czego? to tajemnica kobiety. Ubrała się całkiem czarno, nie włożyła klejnotów, nie powieszała łańcuszków, tylko bursztynowy jeden złocił się na sukni rożaniec. I włosy zwinęła prościej, a była w istocie tym strojem do niepoznania zmienioną i znowu dziwnie piękną a znowu całkiem inną — czarownica!

Wczorajszy trzpiotek nabrał powagi i spokoju, choć zpoza ułożonych poważnie ustek, młodość zaczajona uśmiechała się figlarnie — przytuliła się do ojca.

Widać już było Lido. Kapitan z dala rozeznawał swój dom stary, murowaną kamieniczkę u brzegu morza, oplecioną winną latoroślą.

Żałował, że wprost przybić tu nie mógł, trzeba było opłynąć w około, i stanąć naprzeciw nieubłaganej Dogany.

Na statku jak zwykle przed wysiądzeniem ruch się zwiększył, pakowali się wszyscy, Turcy swoje towary, żiny, kilimki i poduszki, kupcy ormiańscy i greccy tłumoki, żydzi węzełki, majtkowie porozrzucane rzeczy. Węgrzynek i pan Konrad stali i patrzali jedni nic nie robiąc, nie tyle im było śpieszno co innym, a daleko dziwniej. Chłopak już był tej, którą nazywał półdjablem-weneckiem, zapomniał, bo miasto owo wyrastające wprost z morza, zdające się pływać po niem, całe go pochwyciło. Kiwał głową, załamywał ręce, ruszał ramionami i co chwila się żegnał.

— A! święty Antoni! wołał, to już chyba djabeł budował nie ludzie; jakże my tu żyć będziemy mogli, kiedy ja pływać nie umiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

bowiązek, udaję się śmiało i otwarcie do prześwietnej Rady miejskiej, licząc na skuteczną pomoc i szczere współdziałanie Jego w dokonaniu podjętego dzieła.

Liczę na poparcie wspólnego przedsięwzięcia bądź światłą radą, bądź czynną materyalną pomocą i usilnym wpływem u współobywateli.

Oczekując przychylnej odpowiedzi zostaję z wysokiem poważaniem.

We Lwowie d. 16 maja 1866 r.

Starzeński, pułkownik.

Wiedeń 17 maja. Zdawało się w końcu ubiegłego tygodnia, że nic już sytuacyi więcej naprężyć nie zdoła. Tymczasem od soboty ubiega dni cztery, cztery długich dni obawy i niepewności, a atmosfera polityczna staje się coraz duszniejszą, sytuacya, jeżeli to jest możliwem, coraz więcej naprężoną. W tym stanie wyniszczającego oczekiwania, jeżeli co może dodawać otuchy, to chyba to, iż środki, których rząd, instytucye lub prywatni się w tej dobie chwytają, wskazują już rychłe wyjście z tej nieznośnej sytuacyi.

I tak jednym z takich pożądanych symptomatów, jak oczekiwane dziś lub jutro pismo cesarskie do namiestników tych krajów koronnych, które stać się mogą teatrem wojny, składające w ich ręce władzę o wiele obszerniejszą, niż ta, którą w czasie pokoju posiadają. Rzeczone pismo cesarskie upoważni bowiem namiestników do wydawania ustaw z mocą obowiązującą, do uchylania ustaw dotychczas obowiązujących, do mianowania i zawieszania urzędników itd. itd.

Na posiedzeniu prażskiej rady miejskiej w dniu dzisiejszym postawionym będzie wniosek względem wystósowania adresu lojalności do N. Pana. Komitetowi zawiązać się mającemu w chwili wybuchu wojny, rada miejska przekazuje z swej kasy 20.000 złr., nadto przeznacza zamek Lieben pod Pragą, własność gminy, na szpital dla rannych.

Szef sekcyi w ministerstwie stanu p. Kriegsau zamianowany został intendentem armii północnej, Używa on reputacyi zdolnego administratora. Nadlekarz sztabowy 1 klasy, Dr. Russheim zamianowany został naczelnym lekarzem armii północnej, nadlekarz sztabowy 2 klasy, Dr. Mach naczelnym lekarzem szpitali polowych.

W tych dniach do głównej kwatery w Pardubicach odjeżdża z Wiednia pięciu urzędników mających się zająć urządzeniem poczty polowej.

— Podkomitet z 15 członków wyznaczony z łona wydziału do spraw wspólnych, któremu zlecono wypracowanie odnośnych wniosków, ukończył już swe zadanie i w tych dniach przedłoży je wydziałowi in pleno. Ponieważ zaś nie ma wątpliwości, iż wydział wnioski swego podkomitetu bez dyskusyi zatwierdzi, przeto jest nadzieja, że zaraz po świętach sejm węgierski będzie się mógł zająć kwestyą spraw wspólnych.

— W pomieszkaniu hr. Jana Bethlena posła z Siedmiogrodu w Peszcie, odbyła się w dniu 14 b. m. narada posłów siedmiogrodzkich.

Deputowany Ocsvay wnosił, aby administracya polityczna i skarbowa Siedmiogrodu wcieloną została do zakresu działalności kancelaryi węgierskiej, a w następstwie, aby kancelarya nadworna i gubernium siedmiogrodzkie zniesionemi zostały. Ocsvay wnosił następnie, aby w Siedmiogrodzie zniesionemi zostały kodeks cywilny austryacki i procedura cywilna austryacka, a natomiast zaprowadzone kodeks węgierski i procedura węgierska; ze względu zaś, iż zaprowadzenie uchwał węgierskiej konferencyi kuryalnej połączone jest z wielu trudnościami, aby istniejące przed rokiem 1848 ustawy cywilne siedmiogrodzkie przywróconemi zostały do mocy obowiązującej. W takim stanie rzeczy uniwersytet narodu saskiego zająłby, jak dawniej, stanowisko sądu apelacyjnego, a teraźniejszy sąd wyższy siedmiogrodzko-saski uległby zniesieniu. Jednem słowem Ocsvay polecał scentralizowanie wszystkich władz naczelnych w Peszcie. Deputowany Sasów Trauschenfels zapytał, co się stanie z ustawami siedmiogrodzkiemi, które krajowi niezależność warują? Zgromadzenie—rzecz charakterystyczna—nie uznało za stósowne zapuścić się w dyskusyę nad tym przedmiotem.

— Rada gminna miasta Gorycyi została z rozkazu namiestnika rozwiązaną, a podeście polecono, aby aż do chwili dokonania nowych wyborów sprawował zarząd spraw gminnych. Przyczyna rozwiązania rady gminnej jest podobno ta, iż rada nie chciała się zajmować rozkwaterowaniem żołnierzy po domach mieszkańców.

— Znany centralista, profesor uniwersytetu prażskiego, Dr Brinz, złożył mandat poselski do sejmu czeskiego.

— Rozkaz dzienny z dnia wczorajszego poleca kasom wojskowym, aby, celem pomnożenia monety miedzianej zdawkowej w obiegu, wszystkie należytości niżej 1 złr., nie zaś jak dotychczas niżej 25 centów, w monecie zdawkowej wypłacały.

Francya.

La France zamieszcza następujący artykuł wstępny z nadpisem: „Wojna:“

Pierwsze przedewszystkiem nasuwa się każdemu pytanie, dające się tak sformułować: w razie, jeżeli wojna wybuchnie w Niemczech i we Włoszech, czy Francya ma w niej brać udział?

W tym punkcie, mniemamy nie mylić się oświadczając, że jedna jest tylko opinia w Paryżu i w departamentach i że opinia ta odpowiada całkiem zobowiązaniom neutralności, jakie p. Rouher przyjął wobec Izby w imie Cesarza.

Wszystko co stwierdzać będzie tę politykę, kraj pochwali, wszystko co będzie od niej oddalać bez najważniejszych pobudek, znajdzie przeciwnie jak najenergiczniejszą naganę.

Powody owej sytuacyi umysłów równie łatwo wskazać jak pojąć można.

Trzy mocarstwa wplątane w toczące się spory dyplomatyczne, a które wojna, jeżeli wybuchnie, postawić ma naprzeciw siebie, są to Włochy, Prusy i Austrya.

Zbadajmy naprzód, jakie uczucia napotyka w kraju każdy z tych ludów.

Włochy związane z Francyą solidarnością pola bitwy i wspólną sławą, wzniecają powszechną sympatyą. Oswobodzenie ich narodowości uważanem jest za rękojmią wpływu francuskiego. Przyklaśniętoby wybawieniu Wenecyi; lecz jeżeli rząd włoski pokusi się o to, uczyni to według oświadczenia p. Rouher, na własne niebezpieczeństwo. Nikt nie przypuszcza, aby gabinet tuileryjski mógł mieć myśl poświęcenia krwi i mienia Francyi dla przyjemności jedynie sprzymierzonego narodu; i Cesarz tak baczny na opinią, wie lepiej niż ktokolwiek, że polityka ulegająca podobnym prądom, nie byłaby popartą uczuciem publicznem.

Panowanie nad Wenecyą, będące słuszną boleścią dla Włoch, jest tylko kłopotem dla Austryi. Francya pragnie, aby Cesarz Franciszek Józef mógł się zrzec z honorem tego panowania, przez kombinacye, które zadawalając Włochy i Francyą, nieosłabiłyby monarchii austryackiej.

Odkąd Austrya nie ciąży na naszą alpejską granicę, jest ona we Francyi przedmiotem uczuć całkiem odmiennych od tych, jakie wpajała przed naszą wojną włoską. Monarcha jej, który się tak zbliska spotkał z naszym w chwili ostatniej, znosząc z szlachetną godnością swą klęskę, jest szanowany z powodu swego umiarkowania i prawości. Jego liberalne postępowanie, wysoka zacność jego rządu, charakter poważny jego mężów stanu, dzielność jego armii, uczyniła prawie popularną myśl przymierza z naszymi bohaterskimi przeciwnikami z pod Magenty i Solferino. Pomiędzy gabinetem tuileryjskim i wiedeńskiem jedna jest tylko zapora, a tą jest Wenecya.

Niechaj Wenecya będzie wolną jutro, a Austrya znajdzie we Włoszech i we Francyi najlepsze swe podpory do utrzymania słusznego wpływu swego w Niemczech i na Wschodzie.

Co się tyczy Prus, przyznać trzeba, że dotąd budzą tylko wstręt w uczuciu narodowem. Pamiętają jeszcze w wschodnich naszych departamentach postępowanie Prusaków w złowróżbej epoce napadu na nas. Pamiętają, że pod Waterloo podczas, gdy Anglicy zachowywali dla siebie zaszczyt zwycięztwa, Blicher zażądał dla żołnierzy swych smutnego przywileju ścigania nas w naszej porażce. Ich nienawiść do naszych legij chwalebnemi okrytych ranami, winna była zgasnąć w tryumfie. Lecz inaczej było i noc która nastąpiła po tej nieśmiertelnej epopei heroizmu francuskiego, była równie przerażającą, jak dzień był strasznym.

„Blücher, mówi p. Thiers, podjął się pogoni, która dogadzała zaciekłości Prusaków przeciw nam. Popełnili oni owej nocy straszne okrucieństwa niegodne ich narodu i zamordowali, jeżeli wierzyć tradycyi miejscowej, jenerała Duhesme, który wpadł ranny w ich ręce.

Takie są wspomnienia historyczne. Stosunki ludów, zetknięcia interesów łagodzą je. Lecz przyznać trzeba, że jeżeli nienawiść znikła z wzruszeniami bitew, antypatya istnieje.

Obecna polityka Prus nie jest tego rodzaju, aby mogła złagodzić gorycz, jaką owe wspomnienia pozostawiły w sercu Francyi. P. Bismark jest rodzajem męża stanu, który nie przypada ani do obyczajów, ani do tradycyi, ani do upodobań naszych. W kraju co miał ministrów — mówiąc tylko o umarłych — takich, jak Richelieu, Mazarini, Colbert, Turgot, Talleyrand, Chateaubriand, Martignac, Kazimierz Perier, hr. Molé, odwaga nie może być braną za jeniusz i duch awanturniczy nie jest tym samym co duch polityczny.

Prusy oddane na łup kaprysowi ambitnego ministra, rozdarte sporem toczącym się pomiędzy ich rządem i parlamentem, niepozostawiają obecnemu swemu monarsze innej alternatywy, prócz wojny lub złożenia korony; mając przeciw sobie wszystkie rządy i wszystkie ludy konfederacyi, czyż Prusy są użytecznym sprzymierzeńcem?

Takie jest niepokojące pytanie, jakie sobie w kraju naszym zadają wszystkie umysły rozsądne, a jeżeli powiedzieć trzeba jaką jest myśl, co na nią odpowiada, oto w dwu słowach: sądzą, że przymierze z Prusami byłoby kontraktem, w którym Francya narażonąby była na niebezpieczeństwo znalezienia dłużnika niewypłacalnego, gdyż p. Bismark, mający przeciw sobie całe Niemcy, a popierany w własnym kraju jedynie osobistemi względami króla, cóż mogłyby Francyi przynieść?

Rząd cesarski dobrze to zrozumiał i dla tego oświadczenie, jakie uczynił minister stanu, że polityka francuska z nikim nie jest związaną, powszechne pozyskała zadowolenie.

Neutralność lojalna, zupełna swoboda działania, oto dwa wyrazy, w których równie opinia jak p. Rouher streszcza obowiązki naszego kraju. Z dwojga jedno: lub wojna jeżeli wybuchnie, pozostanie w granicach kwestyj, jakie ją wywołały, a wtedy nie będzie powodu wyjścia z zachowywanej tak mądrze wstrzemięźliwości; lub wojna przekraczając granice, wskrzesi ewentualności które postawią na grę honor nasz, nasze interesa, godność naszą, wpływy, a w takim razie który przewidywać należy bez obawy, Francya wywrze działanie swoje w duchu, jaki jej nakazują owe interesa i ów honor.

W ogóle tak potrzebną zgodę rządu, Izb i opinii coraz bardziej ustali utrzymanie owej polityki, która Francyi w żadną solidarność nie wciąga, ani jej żadną ambicyą nie wabi, lecz dozwala jej swobodnie pozostać poza obrębem wypadków, lub wmieszać się do nich w chwili stósownej, według swego widzimisię, wybierając swych sprzymierzeńców. Politykę tę zapowiada rząd a pochwala kraj.

Rumunia.

W dniu 10 b. m. otwarte zostały posiedzenia Izby deputowanych w Bukareszcie wśród zwykłych w podobnych razach uroczystości. Szczególną uwagę zwracała na siebie kompania wyborcza nowo utworzonej gwardyi narodowej, która po raz pierwszy wystąpiła w pełnym mundurze pod dowództwem kapitana swego Bantasi Ghiki (brata prezesa ministrów). Po wysłuchaniu mszy świętej w katedrze, w której wszystkie władze cywilne i wojskowe zgromadzone były, aby wraz z ogółem deputowanych być obecnymi odśpiewaniu *Veni creator*, udano się do sali posiedzeń. Wtedy to p. Laskar Cotargiu, jeden z członków namiestnictwa odczytał mowę zagajającą, którą tu dla jej zbytniej długości tylko w ustępach podajemy. Brzmi ona:

Panowie deputowani!

„Sesya, którą niniejszem otwieramy, będzie jedną z najbardziej znaczących w rocznikach naszej ojczyzny. Misya jej jest wielką i chwalebną. Jej to zachowanem zostało inaugurować nową erę w dziejach Rumunii. Najważniejsze pytania dla narodowości, a nawet bytu naszego, zostaną wam przedłożone do obradowania i rozstrzygnięcia. Od was jedynie będzie zależeć, aby fakta, jakie historya rumuńska od dziśdnia zapisywać będzie, były wielkie i świetne.“

Po krótkim poglądzie na losy Rumunii, który mowca tem zamyka, że Rumuni zawsze zostaną Łacinnikami, a nawet bardziej Łacinnikami, niż współplemienne im Włochy i Hiszpania, i mówi dalej:

„Jednak we wszystkich fazach, jakie naród przeszedł, była *unia* główną myślą, celem, do którego dąży jako narodowego, a nawet jako do kwestyi żywotnej. Częściej stawała ona się już faktem, lecz jeżeli nam ją nieszczęścia dziejowe kilkakrotnie na krócej lub dłużej prowizorycznie odebierały, to życzenia i parcia ku niej, niemniej jak narodowości naszej odebrać nam nie mogą. Wypadki lat 1848, 1857, 1859, zresztą 11 lutego 1866 r. były najsilniejszemi dowodami usposobienia Rumunów dla zasady unii. Intryga rumunizmowi nieprzyjazna usiłowała i teraz pozbawić nas jej. Lecz Bóg strzegący Rumunii nie dozwala i nigdy nie dozwoli, aby bezbożna (sacrilega) ręka targnęła się na to, co tylu ofiarami okupionem zostało (brawo).

„Unia jest dziś silnym faktem, weszła ona właśnie w prawo narodów, gdyż podtrzymywaliśmy ją ogromnemi ofiarami i zdołamy ją na przyszłość utrzymać nietkniętą. Lecz faktowi temu brak wszelkiego utwierdzenia, któreby uczyniło z Rumunów naród godny zająć stopień należny mu pomiędzy innemi ludami Europy; wszelkiego utwierdzenia, jakie spowodowało naród zaraz po upadku byłego władcy przystąpić do wyboru księcia z jednej z królewskich rodzin Europy.

„Idea wyboru dziedzicznego księcia z jednej z panujących rodzin Europy, jest ideą miłości i zbratnienia pomiędzy Rumunami, ideą narodowego utrwalenia, tarczą przeciw prądowi nierozważnych pragnień i zbrodniczych nadziei, puklerzem przeciw wszelkim nieszczęściom, którym dotąd podlegaliśmy ciągle. Tak o tej idei wyrazili się najwięksi i z stosunkami naszemi najbardziej obznajomieni mężowie stanu, hr. Walewski, Cavour i jenerał Kisielew, i tylko opozycyi W. Porty zawdzięczamy, że w konwencyi z 7 sierpnia nieznalazła przyjęcia.“

Po obszerniejszem skreśleniu ostatnich znanych powszechnie wypadków 11 lutego, mowca tak dalej rzecz prowadzi.

„Według wskazówek przesłanych nam przez naszego paryskiego ajenta i delegata na konferencyach paryskich, wybór księcia Hohenzollern powszechnemu głosowaniu poddany został. Dzięki patryotyzmowi naszego narodu głosowało 685,969 Rumunów za, a tylko 224 przeciw jego ogłoszeniu, jako Karola I księcia Rumunii.

„Dziś w skutek uroczystego oświadczenia księcia Karola Hohenzollernskiego, że ofiarowaną sobie koronę przyjmuje i uchwał konferencyi, które Izbie przedłożone będą, los Rumuni leży w waszej ręce; rząd nie wątpi ani chwili, że uwieńczycie rozpoczęte przezeń dzieło. Bądźcie wiernymi waszemu posłannictwu, wołając jednogłośnie: niech żyje Karol I.“ (brawo).

Tu mowca przechodzi do obszernego wywodu stanu finansów krajowych, administracyi sprawiedliwości i kilku innych kwestyj wewnętrznych i tak mówi:

„Lecz i po owym tak świetnym plebiscycie nieustały jeszcze trudności. Ponieważ W. Porta w mniemaniu, że wstąpienie na tron Karola I sprzeciwia się artykułowi 13 konwencyi 1858 r.; mocarstwa gwarantujące, aby się na wszelki możebny sposób przekonać o prawdziwem życzeniu ludu naszego, postanowiły, aby naród raz jeszcze i to przez was Panowie deputowani! zapytany został. Równocześnie konferencya orzekła, aby wola ludu święcie była uwzględnioną, jeżeli tylko nieprzekracza poza międzynarodowe zobowiązania naszego narodu. „Spodziewamy się, że Karol I przybędzie i przyjmie rząd nad narodem, który go władzcą wybrał i aby się ta nasza nadzieja spełniła, brakuje nam eszcze sankcyi waszych wotów.

„Panowie deputowani! Posiedzenie jest otwarte! Obradujcie z jak największą swobodą i zawiadomcie wobec Boga i narodu waszego całą Europę, że odtąd poczyna się nowe życie dla Rumunii.“

Po skończeniu mowy tronowej oddala się namiestnictwo z wszystkiemi cywilnymi i wojskowymi dygnitarzami. Jan Ghika wstępuje na trybunę i oświadcza, że rząd zrzeka się prawa swego wybierania marszałka, dla tego niech Izba sama wyboru tego dopełni. Wtedy wybranym został Bratiano prezesem Izby, a Eperano i Ghika wice-prezesami. Na wniosek Dimitra Bratiano Izba uznała się za nieustającą aż do wyboru księcia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 maja. Wczoraj odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim promocya na stopień doktora medycyny: pp. Wacława Przybylskiego z Krakowa, Stanisława Bulikowskiego z Krakowa, Ferdynanda Cassina ze Lwowa i Hirscha Francos, wojskowego chirurga.

— * Wielkie okno w facyacie krakowskiego kościoła OO. Dominikanów już zaszklone białemi i zwyczajnemi kolorowemi szybami. Może użyćby się dały stósownie starożytne witraże, dochowane tu i owdzie wśród zwykłych szyb, już to w kaplicach, już to na korytarzach dominikańskich, jak to był doradzał Oddział archeologii i sztuk pięknych Tow. nauk. krak. (patrz *Czas* z r. 1861 Nr 113). Witrażów takich posiada ów kościół tafli 24; mogłyby one stać się ozdobą jego.

— * Zawcześnie widać zburzono w roku zeszłym część *Collegium jagiellonicum*, gdy dotąd nierozpoczęto dalszéj budowy.

— * Wydana swieżo w Krakowie broszura: *Notitia de initiis et fastis Ordinis S. Pauli primi Eremitae*, wykazuje: jako od początku supresyi r. 1782 do obecnéj chwili, z wielkiéj liczby klasztorów Paulinów uposażonych w prowincyach dawnéj Polski, tylko dwa zostały: częstochowski i krakowski na Skałce. Broszurka ta mieści imienny wykaz wszystkich Paulinów, którzy byli w ośmiu klasztorach w Królestwie polskiem w czasie ich kassacyi.

— * Kraszewski rozpoczął swoje pięknie wydane dzieło: *Kartki z podróży* (Warszawa u G. Sennewalda) opisem Krakowa. Drzeworyty użyte do ilustrowania tego pierwszego rozdziału, przedstawiają: Katedrę, kryptę grobową, w któréj spoczywa Kościuszko, Sukiennice i dziedziniec *Collegium jagiellonicum*; z rysunków Stroobanta rznął te widoki na drzewie G. Latlante. Książka drukowana w Lipsku u Giesecke et Devrient.

— We środę pobili się chłopi w karczmie pleszowskiej, i wśród tej bijatyki wójt Jan Gumol zabił włościanina Wincentego Wilczka.

— Ścigany jest listami gończemi jako podejrzany o podpalenie starozakonny Michał Hilfstein przezwany Machauf, koniarz z Modlnicy w okręgu krakowskim, a ostatniemi czasy zamieszkały w Bronowicach małych pod Krakowem.

— Sąd krajowy we Lwowie orzekł na dniu 2 maja zakaz rozpowszechniania pisemka wyszłego w Bendlikonie r. 1866, nakładem Kasprowicza w Lipsku, p. n. „O towarzystwie wzajemnej pomocy. Rzecz ogłoszona w r. 1833 przez Aleksandra Jełowickiego“ wydanie wtóre.

— Dnia 30 kwietnia dwie dziewki z Kociubińczyk w powiecie Husiatyńskim przeprawiły się w bród przez Zbrucz dla zbierania ziela, lecz spłoszone przez moskiewską straż graniczną, zgubiły bród i utonęły.

— * W Warszawie w drukarni *Gazety polskiéj*, wyszła rozprawa hr. Aleksandra Przeździeckiego „O Bogarodzicy“ historyczne i filologiczne studyum nad tą starą pieśnią. Rzecz objaśniona podobiznami różnych odpisów i zestawieniem porównawczem świeżo odkrytego tekstu częstochowskiego z dwunastu innemi z wieków: XV, XVI, XVII i XVIII.

— * Orząc pole we wsi Majkowie pod Kaliszem, znaleziono urnę z pieniążkami i ozdobami srebrnemi. Monety te są z końca X i początku XI wieku, po największéj części obce: niemieckie, anglo-saksońskie, czeskie i węgierskie;— z polskich, tylko solidy przypisywane Chrobremu. Z Xgo tedy stólecia pochodzą i owe wyroby srebrne wdzięcznego rysunku, odkryte obok monet, mające w stylu swoim świadectwo jednoczesności z pieniędzmi. Są to: naszyjniki, zapinki, kolczyki i klamry, wykonane ze zmudną dokładnością, a nawet z gustem i szlachetnością form. Część tego wykopaliska stała się już własnością bar. Edwarda Rastawieckiego; wszystkie zaś znalezione tam wyroby złotnicze fotografował na jednéj tablicy p. Karol Bayer.

— Dzień 17ty maja pochmury i chłodny, ciepło bowiem zaledwie doszło do + 8°.0 od + 3°.6. Wiatr do północnego zbliżony. Barometr bardzo małym uległ zmianom, dnia 18go o 6téj godzinie rano wskazywał 330''',54; termometr + 3°.0.

— W sobotę dnia 19go maja, Śgo Piotra i Śgo Celestyna.

TEATR. Wczoraj powtórzono po raz czwarty w tym kursie komedyą w 5 aktach p. Sardou *Rodzina Benoîton*, żywo malującą powszechny głód złota i rozpasanie obyczajów nowoczesnego świata francuskiego, nacechowanych nawet w płci pięknej pewną męzką rubasznością w mowie, ruchach i stroju, rubasznością, która w tej sferze społeczeństwa przeszła niemal w dziedzinę mody. Ztąd komedya owa jako wierny obraz chwili, zjednała sobie taki rozgłos, iż moda sama wyzyskała ją na swoją korzyść i nadaje obecnie wszystkiemu prawie co dziwaczne, jaskrawe, rażące, nazwę *à la Benoîton*.

Uwagę jaką uczyniliśmy już kiedyś, że pierwsze wprowadzenie sztuki na scenę zwykle największą odznacza się starannością w wykonaniu, poparło przedstawienie wczorajsze. Nie dostrzegliśmy bowiem już tej szybkości akcyi i precyzyi w rozwoju całości, które za pierwszem wyż wspomnionej komedyi pojawieniem się na scenie tak porywały widzów, czego dowodem, iż wczorajsze przedstawienie przeciągnęło się do północy. Dodać winniśmy, że i pomoc suflera tym razem okazywała się niekiedy potrzebną, która dla artystów sceny teraźniejszéj zwykle bywa zbyteczną. Obok tego nie podobna odmówić zasłużonej sprawiedliwości grze p. Modrzejewskiej (Klotylda d' Evry) która naturalnością i swobodą akcyi przypominała żywą postać kobiety, będącej niejako przejściowem ogniwem pomiędzy tradycyą towarzyskiej przyzwoitości i dzisiejszą emancypacyą, pomiędzy właściwem pojęciem zacności i honoru i dzisiejszym pozłoconym blich-

---

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH

W KRAKOWIE.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli kto zapowiada przyszłego malarza historycznych bitew, to niezawodnie p. Józef Brandt, Warszawianin, przebywający w Monachium. Jest to uczeń sławnego Adama. Jego pochód Lisowczyków, jego Popas Czumaków, wyrobiły mu niepoślednie stanowisko w poczcie naszych artystów. W kompozycyach tych charaktery figur, ubiory ich, doskonale schwycone; a taka prawda w postawie i ruchu, taka naturalna swoboda, że tylko ten, komu Niebo dało dar tworzenia, zdolen jest takich ludzi malować. Nie widać tu nigdzie drewnianej sztywności manekinowego wzoru; postać każda odrysowała się wprzód w głębi duszy artystycznej, nim przeszła na płótno; zgoła natchnienie, werwa improwizatora, przy zasobach sumiennych studyów; dotknięcia pędzla śmiałe, a trafne; efekta trzymane na wodzy; a jaki ruch, jaka fantazya życia w tych obozowych scenach! Mógłbyś przysiądz, że malarz był świadkiem tych bojów przed dwustu laty staczanych, że towarzyszył ciągnieniu chorągwi hetmana Tarnowskiego, lub Lissowskiego. Małych rozmiarów obrazek przedstawiający bitwę w tumanie kurzawy i dymu rusznic, z dwoma końmi na przedzie, na których pędzi pachołek co koń może wyskoczyć, i przelatując około trupa, przypatruje się mu w przelocie, jakby się spodziewał znaleść w nim pana swego lub przyjaciela, niepoślednich jest zalet. Te dwa konie i trup — to główni aktorowie tej sceny; — drobny epizod, a lepiej maluje bitwę, niż żeby się ścierały całe rejmenta, lub grały baterye. Bitwa w szkicu toczy się o kilkadziesiąt kroków dalej, podobna do wszystkich bitew ścierającej się jazdy, dla tego obojętna dla widza; lecz tym epizodem pierwszego planu wychodzącym poza obręb pospolitości, umiał artysta wzbudzić zajęcie. Pokazuje się, że przymiot kompozytora posiada w wysokim stopniu. W drugim, wielkich rozmiarów obrazie przedstawił Pochód wojsk hetmana Tarnowskiego ciągnących pod Tarnopol przeciw Tatarom. Jest to olbrzymia illustracya do jednego ustępu poematu Wincentego Pola: *Hetmańskie pachole*, a mianowicie do tych czterech wierszy:

I wszystkie wojsko na podwody siadło.
Każden przy sobie miał i rząd i zbroję,
A konie luzem pędzić jako padło,
Niby tabuny idące na boje.

Poetycznie biorąc i to można przypuścić, ale zazwyczaj tylko piechotę w nagłej potrzebie kazali wsadzać na wozy nowszej daty militarne jeniusze, dla tego, że nie mogłaby nadążyć konnicy. Lecz żeby konnicę sadzać na wozy, a z koni tabun robić, wątpić należy, czy taki doświadczony wódz jak Tarnowski, byłby się dopuścił tej nieostrożności, pociągającej za sobą tyle zamięszania i nieładu. Lecz mniejsza o tę ściłość — dość, że powyższe cztery wiersze dostarczyły artyście bogatych motywów do kompozycyi. Wyobraźmy sobie szeroki szlak stepowy po którym ciągną wozy zapełnione żołnierzem; po prawej stado koni gnane przez konnych pachołków, po lewej objuczone wielbłądy, konie, muły — cała ta masa w ruchu naprzód oddala się od widza... Własnością i niepoślednią zaletą tego obrazu jest właśnie ten ruch, który ludzi, wozy, konie unosi. Czujesz, że za chwilę wszystko to zniknie w oddali... Takie wrażenie robi ogół — szczegóły niewyczerpanej rozmaitości, z osobna pociągają ku sobie. Jakież to wyborne figury ci żołnierze wozowi — u każdego wyraz twarzy znudzony, zaspany, zmęczony tą niewłaściwą jazdą. Same te twarze możnaby nazwać krytykę pomysłu. Jakie zaś trudności umiał pokonać malarz pod względem kompozycyi, dość powiedzieć, że wszystko: konie, wielbłądy, wozy przedstawia się w skróceniu — a przecież tak doskonale zachowana perspektywa, tak nigdzie nie widać gwałtu zadanego naturalności, że podziwiać potrzeba ów szczęśliwy dar takiej łatwości w tworzeniu. Obraz ten, choć tak imponujących rozmiarów, nie ma jednak warunków historycznej kompozycyi — jest to raczej studyum artysty przygotowującego się do wielkiego dzieła, którem ma być, jak słyszeliśmy; hetman Chodkiewicz w bitwie chocimskiej. Jeżeli po kim, to panu Brandcie można się spodziewać, że oczekiwaniom odpowie. Sam wybór akcyi przynoszącej chwałę narodowi dobrze rokuje o jego smaku, a oraz i o sposobie zapatrywania się na przeszłość. Pędzel w ręku prawdziwych mistrzów zawsze opowiadał wielkość i chwałę narodu, ilekroć chciał być historycznym, nigdy zaś nie opowiadał i nie wyszukiwał chwil słabości i upadku. Watykan, Wersal pełne są pomników wielkości i chwały. Przeciwnie, ostatnim wyrazem krytykującego malarza jest — karykatura — jałowy to zawód, nigdy nie mógł przeżyć siebie...

Przy obrazach p. Brandta nie od rzeczy wspomnieć o talencie rytowniczym Henryka Redlicha z Warszawy, kształcącego się w tej sztuce w Monachium, który kilka prób swego rylca nadesłał na wystawę. Oprócz Madonny z Rafaela i głowy Chrystusa z Berniniego, najwięcej zajęła nas Rycina wykonana podług szkicu p. Brandta będącego illustracyą do znanej piosneczki:

Ej tam na górze stoją rycerze
Stuk puk w okieneczko
Otwórz, otwórz panieneczko
Koniom wody dać.

Malarz wystawił karczemkę polską, przed którą stoi kilku jakby Lisowczyków i puka do okienka. Rytownik w niewielkim obrazku umiał nadać całej kompozycyi wiele harmonii i siły; rysunek poprawny, charakter dobrze ujęty, wszędzie znać nie niewolniczego naśladowcę, lecz artystę umiejącego to tłumaczyć za pomocą rylca, co malarz chciał pędzlem wyrazić. P. Redlich użył podwójnego sposobu; zrobiwszy radirunek igiełką, wypalił kwasem, apotem silniejsze efekta dobywał za pomocą rylca, ztąd otrzymał miętkość i stopniowanie cieniów, a oraz i moc; ztąd więcej ciepła niż zazwyczaj mają ryciny zimnym rylcem robione.

W utworze tym znać wiele rokującego artystę. Życzymy mu wytrwałości w trudnym rodzaju, abyśmy raz przecie mogli doczekać się dobrego rytownika, i nie byli zmuszeni premiów, jakie Towarzystwo Sztuk pięknych członkom swoim rozdaje, powierzać cudzoziemcom, którzy najczęściej za drogie pieniądze, sporządzają niewolnicze kopie, wylizane, lecz bez artystycznej wartości.

W tym roku p. Leopold Löffler nie wystąpił z żadnym utworem w rodzaju ojczystych wspomnień, do czego przyzwyczaił nas przez kilka wystaw. Nieobecność ta daje się uczuwać.

W prawdzie niewielki z potocznego życia obrazek przedstawiający: Chłopczyka łapiącego muchy przeszkadzające mu w nauce, zajmuje swoją naturalnością, i tą grą fizynomii tak wybornie zastósowaną do akcyi — jednakże nie ma on tych cech którebyśmy uznali że nasze, rodzime, z duszy narodu wyjęte. Ten obrazek należy do całego świata, do wszystkich studentów łapiących muchy.

Dość już dawno nie widzieliśmy nic z utworów p. Leopolskiego, który zawsze zapowiadał wiele. Aliści zjawił się mały obrazek wyobrażający krużganek klasztorny i na kamieniu siedzącą zakonnicę. Jest w całej tej kompozycyi tak prostej, tak żadnemi akcesoryami nieupstrzonej, coś tak wzruszającego, tyle poezyi, że mimowolnie czujesz się pociągniętym i chciałbyś przedrzeć ten mrok sklepień klasztornych, i spytać tych murów, czy one dla niej zamknięte, i spytać tej ascetycznej spokojnej twarzy, jakie tam uczucia grają w jej głębi? Tajemniczość posępna, w jaką artysta oblekł tę postać, tworzy wielką poezyę tego obrazka, i całą jego wymowę. Nie krzykiem kolorów, nie tłumem figur, nie skomplikowaną symboliką, ani wyrachowanemi efektami otrzymuje się prawdziwe wrażenie. Jest to coś jak prosta melodya kościelna, w której wychowałeś się od dzieciństwa — potem poszedłeś w świat, nasłuchałeś się wiele wspaniałych oper i oratoryów, dziwiły cię, zachwycały — aż oto gdzieś daleko między obcymi — naraz zalatuje cię ta kościelna melodya, przypuśćmy owe: Swięty Boże! Swięty mocny! tyle razy słyszana, dreszcz cię przejdzie od stóp do głów, łzy się puszczą — i wszystkie przypomnienia młodości zaszturmują do serca....

Przytaczam to porównanie, żeby dowieść, iż największe wrażenia otrzymują się zwykle najprostszemi środkami; idzie tylko o to żeby trafić na ten środek. Najtrudniej dojść do niego spekulacyą, najłatwiej kiedy niebo zsyła szczęśliwe natchnienie.

Ucieszyliśmy się nowym obrazem p. Dylczyńskiego (z Paryża). Od przeszłorocznych jego prac wiele zostawiających do życzenia, lubo nie były bez pewnych zalet osobliwie pod względem sumiennego traktowania, wielka jest różnica w tym Janie Kazmierzu klęczącym przed ołtarzem w opactwie S. Germana. Obraz ten ma taki poważny nastrój, że musi oddziaływać na widza, któremu zaraz staje w myśli ta chwila, kiedy ten pierwszy emigrant, dowiedziawszy się o nieszczęściach Ojczyzny, a mianowicie o wzięciu Kamieńca przez Turków, gorąco się modlił o odwrócenie tej klęski która dobrowolnemu wygnańcowi dni życia skróciła. Pod względem technicznym także jest postęp, mniej twardości a więcej ogólnej harmonii — czego jeszcze niedostaje, to swobody naturalnej figurom, w których czuć jeszcze drewnianą martwotę.

trem wyobrażeń i dążności. P. Rapacki (Didier) oddał rolę swą z niemniej uderzającą prawdą i życiem, wiernie cieniując uczucia męża pozorami do dręczącej podejrzliwości doprowadzonego. P. Hoffmanowna (Marta) wywiązała się z swej roli z bardzo właściwem jej pojęciem, uwydatniając walkę wewnętrzną grą fizyonomii silniej przemawiającą nad słowa. Gra p. Bendy (Champrosé), panny Kwiecieńskiej, (Joanna), p. Ekerowej (Adolfina), p. Henniga (Formichel), p. Ekera (Prudens), p. Bendowej (Teodul), p. Henr. Bendownej (Franio), wyszczególniała się odpowiedniem w ogóle odwzorowaniem przedstawionych postaci. P. Wolski (Benoiton) i p. Wolska (Kamila) występowali w rolach tych po raz pierwszy; nie czyniąc przeto porównań z dawniejszemi tych ról wykonawcami, któremi byli p. Raszowski i p. Safir, poprzestajemy na tej wzmiance, przyznając im staranność w usiłowaniu godnego zastąpienia swych poprzedników.

P. Modrzejewska, p. Hoffmanówna, pp. Rapacki i Benda i t. d. wywołani byli po aktach i po skończeniu sztuki.

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 maja.

HOTEL POLLERA: Fuchs Juliusz kupiec z Wiednia, Franciszek Link pełnomocnik hr. Lanckorońskiego, Bodański adwokat z Komarna, Górecki właściciel młyna z Gliwic, Gerard T. C. kapitalista z Anglii, Dormus Ludwika z familią z Włoch, Kempner B. proboszcz z Poremby, Reihsig Emil dyr. hut z Obszar.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Abrahama Izaaka Menkesa o nakazie zapł. Lei Sprecher zapłac. sumy weksl. 1200 złr.; kurat. Dr Blumenfeld.— Sąd kraj. lwowski Annę Cielecką i Jana Strzembosza o nakazie wydanym pierwszéj, na prośbę Heleny i Zygmunta Laszowskich, usprawiedliwienia w 30 dniach prenotacyi sumy 1,396 złr. na dobrach Zniesienie inaczéj wraz z sumą 2,260 na powyższéj sumie zaprenotowaną, wykreśloną zostanie; kur. dla Anny Cieleckiéj Dr Fraenkel, dla Jana Strzembosza Dr Sermak.— Sąd obwod. złoczowski Ozyasza Godla, o nak. zapłac. Aszerowi Jepko z Brodów sumy weksl. 717 złr.; kur. Dr Schrenzel.— Sąd kraj. lwowski Hermana Wurmba o nakazie zapłac. Chaimowi Lejbie Pops sumy weksl. 2000 złr; kurator Dr Sermak.— Tenże sąd Schamę Langenasa o nakazie zapł. Simche Margolesowi sumy weksl. 3024 złr. 82 cent.— Sąd pow. w Brzeżanach spadkobierców Jędrzeja Alojzego hr. Ankwicza, o wydaniu im pozwu przez Leokadyą Hordyńską o ekst. z realności pod l. 17 w Brzeżanach 1/3 sumy 860 złr.; ustna rozpr. 25 czerwca.— Sąd kraj. lwowski Franciszka Wetzla o dozwoleniu na prośbę Konstantego Iskierskiego zahipotekowania sumy weksl. 3,700 złr. na realności pod l. 345 we Lwowie.

Licytacye: W d. 24 maja wydzierżawienie w Wadowicach propinacyi w Tyńcu w dobrach należących do funduszów religijnych. Warunki w dyrekcyi finansowéj w Wadowicach.— W d. 18 maja, 22 czerwca i 20 lipca w Dąbrówce wisłockiéj w pow. Zasowskim sprzedaż realności pod l. 17.— W 5 i 9 czerwca i 6 lipca sprzedż realności włościańskiéj w Staromieściu pod Rzeszowem, cena wyw. 1998 złr. 79 c.— W d. 15 czerwca i 19 lipca sprzedaż 1/4 realności w Tarnowie na Zawalu pod l. 130/154; cena wyw. 4220 złr. 19 3/8 cent.— W d. 14 czerwca sprzedaż realności pod l. 62 w Pacykowie obw. stanisławowskim, cena wyw. 153 złr.— W d. 13 czerwca i 16 lipca sprzedaż realności pod l. 147 i 148 w Starym Czortkowie, cena wyw. 2240 złr.

Sprawy Sądowe.

Praga w Maju. (Zbrodnia oszustwa, sprzeniewierzenia się i obrazy członków najj. domu cesarskiego).

(Dokończenie.)

Nad spodziewanie zeznania dwóch świadków OO. Peroutki i Dichtla, nie przyczyniły się do wyświecenia tej zawiłej sprawy.

O. Peroutka niestety słabą ma pamięć. To tylko przypomina sobie, że odprawił mszę św. na intencyą powodzenia zamiarów Horsta, ale czy mu udzielił błogosławieństwa, nie pamięta. Gdy mu wszelakoż Khiesl fakt ten z najdrobniejszemi szczegółami przedstawia, broni się O. Peroutka zwykłą swą odpowiedzią: „Być może, ale nie pamiętam“. I tego sobie nie przypomina, czy on sam otrzymał błogosławieństwo od jasnowidzącej Hallerównej. To systematyczne wypieranie się wywołało ogólną niechęć, a O. Peroutka spostrzegłszy to, zwrócił się do obrońców i z oburzeniem zawołał: „Panowie, brońcie mej wolności mówienia, być może, żem otrzymał błogosławieństwo, ale tego sobie nie przypominam“. Całe objawienie Horsta uważa za kwestyą jeszcze nie rozstrzygniętą. W Wielki piątek był obecnym na „przedstawieniu“ mąk Chrystusa, ale nie pamięta, co właściwie przedstawiano. Zresztą nie przykłając żadnej wagi do tych objawień, obojętnie się na nie patrzał.

Na te słowa odezwał się Dr Horst: „Jeśliś panie niewierzył słowom jasnowidzących, czemuż z taką ochotą czytałeś spisany protokół, a nie mogłeś się nawet doczekać chwili, w której się to stało. Kto się tak niecierpliwi, wierzy.

O. Peroutka natomiast powiada, że czytał marzenia o proroctwach i objawieniach li z ciekawości, jaką w nim zwykle wzbudza nauka magnetyzmu.

Zupełnie inaczej O. Dichtl zapatruje się na całą sprawę, w której tak ważną odgrywa rolę. Jeźli sobie O. Peroutka swą porywczością nie potrafił żadnej u oskarżonych zaskarbić sympatyi, to przeciwnie O. Dichtl spokojnem opowiadaniem i przyznaniem się do najważniejszych faktów w dobrej z nimi pozostaje zgodzie. Ze wszystkich uczynionych mu zarzutów, zaprzecza tylko, jakoby wiedział, że pieniądze Khiesla pochodzą z przeniewierstwa. Wszyscy oskarżeni są tak dobrzy, poczciwi i sumienni, że nigdy coś podobnego nie mógł nawet pomyśleć. Objawienia uważał za możebne, dla tego był obecnym tylko jako widz obojętny. Niemniej wierzy we wirowanie stołów. O. Dichtl tłómaczy nawet znaczenie wyrazu „Neil“, wedle jego zdania nie jest to archanioł, ale dobry duch; on za pomocą swego wykształcenia filozoficznego zrazu poznał wartość objawień „Neila“, a czego Dr Horst nie rozumiał, O. Dichtl wytłómaczył. „Neil“ bowiem różnemi mówił językami. Jako „obojętny widz“ nie przypomina sobie, czy czemkolwiek ubliżono członkom najj. domu cesarskiego.

Khiesl ciągle żywi przekonanie, iż Bóg domagał się od niego tej ofiary, okazał tylko głęboką swą wiarę i ufność w słowo Pańskie, a postępowanie jego ma nawet wielkie podobieństwo do historyi ofiarowania Izaaka przez Abrahama, posłusznego na rozkazy Boga. O. Dichtl uradowany tym pomysłem, zwraca uwagę sędziów na obronę oskarżonego, która zasługuje na uwzględnienie przy wydaniu wyroku. Dalej zaś O. Dichtl tak się wyraża:

„*Abraham słuchając rozkazu Boskiego i chcąc ofiarować syna swego Izaaka, już trzymał w pogotowiu nóż ofiarny; gdyby — przypuściwszy prokurator był świadkiem tej sceny, byłby niezawodnie wnosił zbrodnię usiłowanego morderstwa.* Czyn ten tak bogobojny uległby więc karze według pojęć ziemskich.“ W podobnem położeniu jest Józef Khiesl. O. Dichtl zakończa swą mowę pochwałą Khiesla, którego wysoko ceni jako katolika, patryotę i ojca rodziny, jego zamiary podziwia; ale także Horstowi nie szczędzi słów pięknych i wspomina o ofiarach poniesionych przez niego w sprawie tak świętej.

Po przesłuchaniu tych dwóch świadków, których Sąd przychylając się do wniosków prokuratoryj i obrońców nie zaprzysiągł, nastąpiło przeczytanie protokółów „objawień Neila“, co stanowi najnudniejszą część posiedzeń.

Opuszczając znane już, w poprzednich numerach przytoczone ustępy objawienia „Boskiego Neila“, powiemy tylko, że zazdrościmy „Neilowi“ tego ogromu wiadomości. Polityka, teologia, filozofia rozmaite języki, poezya—wszystkie te nauki znalazły w Neilu wielkiego zwolennika. Jakby w przeczuciu groźnych zawikłań i sporów dyplomatycznych, zajmuje się z uznania godną troskliwością przeobrażeniem karty europejskiej. Austrya upadnie, ale za pośrednictwem Czech, napowrót odzyska swą potęgę. Pod Laucic niedaleko Caslau stoczy się wielka bitwa, która rozstrzygnie los Austryi. „Neil“ strąca z tronów cały szereg książąt panujących. *Cała Polska, Bawarya* i wiele innych krajów stanie się posiadłością Austryi — po bitwie pod Laucic. Ale tak wielkie przeobrażenia swiata nie odbędą się spokojnie, krwawe walki czekają ludzkość, wśród których Wiedeń w raz z wieżą Śgo Szczepana w gruzach się zawali, „*a gdzie niegdyś stał Wiedeń, drzewo szafranowe kwitnąć będzie.*“ Jakże nielitościwy jest ten „Neil“ niszczy Wiedeń, największą chlubę jego mieszkańców, zamienia w kupy gruzów wieżę ś. Szczepana, owoc długoletniego trudu najznakomitszych budowniczych!

Szczególniej „Neil“ się sroży na Niemcy, których zimna krew mocno go oburza, a ojczyźnie Kanta i Hegla taki poświęca ustęp:

„Kraino niemiecko! ty głupi płaszczu, podszyty kawałkami kraików i państewek, zbliża się niewolnik z Paryża“ (Napoleon) aby cię przetrzepać; Niemcy nie bądźcie małpami ale stańcie się Niemcami.“

Z przepowiedni uczynionych przez „Neila“ w r. 1861 ziściła się jedna, t. j. że Rada Państwa żadnej nieprzyniesie korzyści. Taki sam los spotkał przepowiednię rewolucyi greckiej — co naturalnie Dra Horsta w niemałą wprawia dumę, dla tego swoim planom i przepowiedniom najlepszą rokuje przyszłość. „Nadejdzie ta wielka, obiecana chwila, gdzie ludzie jak muchy będą padali, a Dr. Horst pospieszy im na pomoc swą sztuką lekarską.“ O tak groźnych rzeczach wedle wyrażenia się „Neila“ nawet astronomowie prazscy żadnej nie posiadają wiadomości. Ale nim te straszne nadejdą czasy, musi Khiesl wszystkie podpisać wexle, aby stać się godnym uczestnikiem wielkiego dzieła zbawienia.

„Neil“ pracował także z poświęceniem dla kościoła katolickiego, którego reformy „in capite et membris“ pragnął. Wedle zdania „Neila“ kościół jeszcze rozmaite przejdzie koleje, ale przełamie wszelkie zapory, poczem Ojciec Święty obejmie swą siedzibę w Jerozolimie. „Neil“ potępia bezwzględnie władzę świecką Papieża, radzi Ojcu Świętemu takową porzucić.

Niektóre ustępy objawienia „Neila“ są li dla teologów przeznaczone. W ogóle „Neil“ był bardzo kapryśnym. Pewnego dnia prosił o czerwony atrament, bo mu się czarny już był sprzykrzył. Zakazał kupowania papieru na spisanie objawień u akatolików. Inną razą zażądał skrzyneczki srebrnej w formie krzyża, w której miały być zachowane pisma objawień. Pod tym względem Dr. Horst okazał się nieposłusznym i niewdzięcznym, albowiem nie zamówił podobnego przyrządu.

Prezydujący: Zdaje się, żeś Pan sam mało przywiązywał wagi do tych objawień, bo w przeciwnym razie musiałbyś Pan zadość uczynić prożbie „Neila“.

Dr. *Horst*: Mimo największych poszukiwań nie mogłem znaleźć człowieka, coby się podjął tej roboty.

Khiesl usłyszawszy to, prawie płacząc powiada: „*To właśnie wielki był błąd ze strony Dra Horsta, powinien był sumiennie wypełniać rozkazy Neila, dla tego też rzeczy nasze w nieczyste dostały się ręce*“.

Słowa te wywołały wielkie wrażenie.

Nakoniec „Neil“ oznajmia przybycie wielkiego męża, nazwiskiem „Rediene“, którego żądaniem będzie przeobrażenie świata pod względem religijnym. Co Wolter, Hegel, La Chase zepsuli, „Rediene“ poprawi.

Następuje obrona pięciu rzeczników, którą pomijamy jako zbyt obszerną.

Po dwunastodniowej przerwie Sąd kraj. Prażski dopiero d. 14 maja ogłosił wyrok w obecności nader licznie zgromadzonej publiczności, składającej się przeważnie z urzędników, prawników i dziennikarzy.

Wyrok brzmi: *Franciszek Horst, Ludwika Hallerówna i Teresa Spannbauerowa stali się winnymi zbrodni oszustwa, obrazy majestatu* i obrazy jednego członka najj. domu cesarskiego, *Karol Haas zbrodni oszustwa*, a *Józef Khiesl zbrodni sprzeniewierzenia się.*

Za te zbrodnie zostali skazani: *Dr Horst na 7 lat, Karol Haas na 6 lat, Ludwika Hallerówna na 4 lata, Teresa Spannbauerowa na 2 lata, Józef Khiesl na 2 lata ciężkiego więzienia.*

W uzasadnieniu tego wyroku Sąd szczególniej uderza na Dra Horsta: „Jest to bolesnem, jeśli człowiek opuszczając drogę badań naukowych, korzysta ze zasobu swych wiadomości dla samolubnych celów, depcze najświętsze uczucia ludzkości, trwoni majątek własnego brata, kochającą go siostrę, wierną sługę wtrąca do więzienia, pozbawia honoru człowieka o najlepszych przymiotach, każe mu zapomnieć o miłości ku żonie i dzieciom, skłania go do nadużycia ślepego zaufania swego dobrodusznego chlebodawcy, popycha go na drogę zbrodni, na którąby się nigdy nie był puścił“.

Obrońcy niezadowoleni tym wyrokiem prosili o odpis takowego. Podczas odczytania wyroku, trwającego przeszło dwie godziny, tylko Spannbauerowa była wzruszoną.

Tak się skończyła ta sprawa, która zapewne znajdzie odgłos we wszystkich krańcach Europy.

Znalazły się dzienniki, które wystąpiły przeciw ogłoszeniu sprawozdań z odbytej w Pradze rozprawy — i to niby z tej przyczyny, iż „honor państwa i kościoła na tem cierpi, bo nieprzyjaciele zawołają: Austrya, to kraina wiecznej ciemnoty“. Ułomności i wybryki pojedyńczych osób nie mogą nigdy być policzone na karb całej instytucyi. Wszak sprawa ta wywołała tylko głos oburzenia przeciw niesłychanemu oszustwu, a excentryczna wiara Khiesla powszechną budzi litość. Przypominamy w tej mierze sławny proces w Londynie, gdzie przed kilkoma laty pewien Lord angielski był kupił za nader wysoką sumę od antykwaryusza czerwone spodnie, które miał nosić Farao, król Egiptu, a prócz tego sprzedał mu ów oszust kapelusz jeszcze starszej daty. Sprawa ta wytoczyła się przed Sądem w Londynie, a przecież Anglia żadnego nie poniosła uszczerbku, że jeden z jej dostojników uwierzył w podobną niedorzeczność.

H. Bl.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 16 maja. *Provinz. Corr.* pisze: Hanower zapytany był o objaśnienia co do celu swoich uzbrojeń. Oczekują w Berlinie odpowiedzi zadawalniającej.

Berlin 16 maja. W kołach rządowych oczekują pod koniec tego tygodnia stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi pokoju lub wojny. Nastąpi ono przez ukończenie układów Prus z Włochami i Rosyą. Ustne porozumiewania się między hr. Bismarkiem a hr. Karolim trwają bezskutecznie. Bismark żalił się z powodu przygotowań w celu połączenia brygady austryackiej w Holsztynie z wojskiem hanowerskiem.

Berlin 17 maja (*Wand.*) Wydział stowarzyszenia narodowego wybrał wczoraj wieczór komisyę z trzech członków, która będzie go reprezentowała wobec rządu. Wydział postanowił ogłosić się nieustającym i zażądać od stowarzyszeń zakrajowych umocowania, aby je mógł reprezentować.

Drezno 16 maja. *Dresdner Journal* donosi: Konferencya w Bambergu ministrów państw średnich i małych sprowadziła wszechstronne porozumienie rządów uczestniczących względem dalszego postępowania w obecnych sprawach.

Hamburg 16 maja. *Börsenhalle* zaprzecza dzisiejszemu podaniu swojemu o traktacie prusko-hanowerskim i wysłaniu do Berlina radzcy Zimmermanna. Prusy uznają neutralność Hanoweru, a ten zastrzega sobie stanowisko państwa związkowego.

Hanower 16 maja. *Hannover Courrier* donosi z wiarogodnego źródła, iż rząd pruski domagał się od Hanoweru zachowania neutralności w razie wojny. Hanower chciał układać się w tym względzie, zarazem jednak zastrzedz sobie pragnął pod każdym względem swoje stanowisko związkowe.

Darmstadt 16 maja. Dziś postanowiono zupełną mobilizacyę dywizyi hesko-darmstadzkiej.

Kassel 16 maja. *Kasseler Ztg* donosi urzędownie: Minister wojny Ende został odprawiony. Mówią, że zalecał on trzymanie z Prusami.

Karlsbad 16 maja. (*Pr.*) W. książę Toskański wyraził się, że niebezpieczeństwo starcia się z Prusami zdaje się być usuniętem. Bezpośrednie doniesienia z Petersburga mówią o skutecznem pośrednictwie rosyjskiem.

Kiel 16 maja. Rozporządzenie rządu holsztyńskiego zabrania przyjmować do kas biletów banku pruskiego.

Kopenhaga 16 maja. Rząd Księstw Nadelbiańskich wniósł do tutejszego skarbu wczoraj jeden milion tal. duńskich banko. Stosownie do umów obowiązujących, dalsza spłata przypada d. 1 czerwca.

Paryż 16 maja wieczór. *Monitor wieczorny* zastanawiając się nad sprawami niemieckiemi, mówi: Mimo tego nadzieje pokoju raczej się utrwaliły niż osłabły. Jak donosi wiele dzienników, gabinet francuski usiłuje w porozumieniu się z Anglią i Rosyą przywieść do skutku rozpoczęcie narad dyplomatycznych, któreby się zajęły kwestyami zagrażającemi pokojowi europejskiemu. Usiłowanie to świadczy o całej szczerości usposobień pokojowych rządu francuskiego; korzysta on w sposób lojalny z swobody działania, jaką posiada, aby przeszkodzić zbrojnemu starciu. *La France* pisze: Zapewniają, że książę Napoleon otwarcie wypowiada zdanie swoje, że w obecnym stanie rzeczy Włochy nie mogą wyrzec się wojny, choćby nawet same jedne prowadzić ją miały. *Pays* mówiąc o staraniach dyplomacyi w celu utrzymania pokoju, mniema, że takowe będą bezskuteczne, ale się tem pociesza, że trwać one będą nawet w ciągu wojny.

Paryż 17go maja. Minister wojny marszałek Randon zamówił w trzech fabrykach broni w Metz, dostawę broni za 2 miliony franków pod warunkiem wygotowania dostawy w ciągu sześciu tygodni. Oczekują nowej manifestacyi Cesarza za przybyciem do obozu pod Chalons.

Florencya 16 maja. W Izbie deputowanych mówili: Depretis za podatkiem dochodowym; Scialoja przeciw. Sprawozdawca Correnti zażądał w imieniu komisyi odroczenia narad dla zbadania jeszcze tej kwestyi.

Bukarest 16 maja. Prezes ministrów złożył do laski maszałkowskiéj w Izbie projekt nowéj konstytucyi, wypracowany przez Radę stanu na najliberalniejszych i najszerszych podstawach.

Bukarest 17 maja. (*Wand.*) Wczoraj zaszła w Dżiurdżewie krwawa bitka między żołnierzami tureckimi i uzbrojonymi Rumunami. Jest kilku rannych i zabitych.

Marsylia 16 maja. Według doniesienia z Konstantynopola z d. 9 b. m., Sułtan przyznał wicekrólowi egipskiemu prawo następstwa w prostéj linii. (Na mocy prawa przyznanego przez Portę w r. 1841 dziedzictwo Egiptu przyznane jest rodzinie Mehmeda Alego, z której najstarszy wiekiem dziedziczy, bez względu na pierworodnego syna. Dzisiejszy wicekról Izmail jest synem Ibrahima a wstąpił na tron po bracie swoim Saidzie. *Red.*)

Presse dowiaduje się, iż gabinet uznając korzyści porozumienia się w tej chwili z reprezentacyą ludów monarchii, rozpoczął najprzód rokowania z ks. Karolem Auerspergiem, ofiarując mu posadę prezesa rady ministrów, a gdy te rokowania na niczem spełzły, zawiązał układy z naczelnikami stronnictw, mianowicie zaś z naczelnikami federalistów względem warunków, pod któremi stronnictwa polityczne w monarchii oświadczyłyby gotowość projektu zwołania w tej chwili rady państwa. *Presse* domyśla się, iż owa rada państwa składałaby się z delegacyj wszystkich sejmów krajowych, powstałych jedynie w tym celu, aby zabrać głos w kwestyach z grożącem niebezpieczeństwem w bezpośrednim związku będących, jako to: dostarczenia pieniędzy, podniesienia siły zbrojnej itd. itd. Prócz historycznej części tego doniesienia, która traktuje o układach z ks. Auerspergiem znanym centralistą, mniemamy, iż wiadomość *Pressy* jest prawdziwą, a przynajmniej prawdopodobną. Rzeczą w tym względzie najważniejszą jest, pod jakiemi warunkami „owi naczelnicy stronnictw“ przystaną na ujęcie raz jeszcze delegacyj sejmów krajowych z tej strony Litawy w jedno ciało reprezentacyjne w Wiedniu obradujące, a w tej mierze doniesienie *Pressy* żadnych nam nie podaje wskazówek.

Wanderer uzupełnia doniesienie *Pressy*. Podług niego rzecz z sejmami krajów koronnych już skończona, a rząd nabrał przekonania, iż z tej strony na żadną nie natrafi trudność. Teraz idzie tylko o to, aby do tej reprezentacyi *ad hoc* ściągnąć Węgrów. W tym celu p. Majlath podjął był przed niedawnym czasem wycieczkę do Węgier, która odniosła swój skutek, bo po rozmowie z naczelnikami stronnictw węgierskich, kanclerz nadworny upewnił się, iż sejm peszteński przychylnie przyjmie propozycyę względem wysłania delegacyi do centralnej reprezentacyi w Wiedniu. Sprawa powołania Rady państwa wytoczy się jeszcze raz w tych dniach na walnej radzie, w której prócz ministrów wezmą także udział radcy stanu, poczem wydanym zostanie manifest cesarski powołujący *ad hoc* reprezentacyę państwa. Taką wiadomość z pewnego źródła odbiera *Wanderer*, oświadczający pomimo tego, iż za szczegóły a mianowicie za pomyślny rezultat podróży kanclerza, nie chce brać na się odpowiedzialności.

Wiedeń 17 maja.

— *r.* Sytuacya żadnej nie uległa zmianie. Projekt kongresu — o propozycyi kongresu, jak się dowiaduję z pewnego źródła, mowy nie było— nie ma, jak twierdzić mogę bez obawy zaprzeczenia, żadnych widoków. Postępowanie Prus i Włoch czyni wszelkie porozumienie zgoła niemożebnem. Hr. Müllinen, który dziś miał powrócić do Paryża, pobyt swój tutaj przedłużył.

Jen. Benedek zamianowany został marszałkiem: nominacya ogłoszoną zostanie w rozkazie dziennym instalującym go na stanowisko naczelnego wodza armii północnej.

Wiadomo, że dotychczas gabinet berliński nie odpowiedział na notę austryacką z d. 26 kwietnia żądającą uregulowania Księstw Nadelbiańskich. Teraz urzędowa pruska *Provinzial Corresp.* powiada, że dla tego nie masz dotąd odpowiedzi, iż „propozycye stawiane przez Austryę w widocznej zostają sprzeczności z dotychczasową wspólną podstawą polityki prusko-austryackiej, z pokojem wiedeńskim i umową gasteinską.“ Otóż to skutek usunięcia wpływu Rzeszy niemieckiej od udziału w zdobyciu Księstw, a wpływu Europy od rozstrzygnięcia o losie tych krajów. Gabinet berliński powiada bowiem teraz Austryi: My tylko z tobą wespół możemy traktować; że zaś z Austyą nie traktuje, to dla tego, że chce, aby podstawą tych układów była aneksya. *Kreuz Ztg* przyznaje, że wyraz „aneksya“ nie został wprawdzie ani razu wyrzeczony, ale dawano gabinetowi wiedeńskiemu do zrozumienia, że jeżeli prawa swoje do Księstw zechce odstąpić Prusom, te niebędą przeciwne wynagrodzeniu, i że wynagrodzenie to sięgało poza wynagrodzenie pieniężne. Wszelako w Wiedniu niechciano tego rozumieć. *Kreuz Ztg* nie wymienia, na czem to wynagrodzenie zależeć miało — może na odstąpieniu nie swoich posiadłości. *Provinz. Corr.* mówi, że gabinet berliński nie przystał na podstawy proponowane przez Austryę do załatwienia sprawy Księstw i ograniczył się na oświadczeniu swojego posła w Wiedniu, że gotów jest wejść w układy, lecz na podstawie innej, to jest bez udziału Rzeszy niemieckiej. *Kreuz Ztg* dodaje, że rozwiązanie sprawy Księstw byłoby łatwiejsze „gdyby Austrya przystała na traktowanie jej w związku ze sprawami niemieckiemi, z nieuniknionem uznaniem uprawnionego stanowiska Prus w Niemczech północnych“. Wychodzi tu jak szydło z worka ulubiony plan pruski podziału Niemiec linią Menu.

Wzmianka *Gaz. krzyżowej* o ofiarowaniu przez Prusy Austryi wynagrodzenia terytoryalnego, zrodziła mniemanie, że się toczą w tym względzie układy. Zdaje się jednak, że takowe nie wychodziły po za sferę ustnych rozmów posłów z ministrami.

Zawarcie przymierza prusko-włoskiego da się również domniemywać z oświadczenia pruskiej *Provinz. Corr.*, która, jak nam telegrafowano, mówi, że w tej chwili nie zależy już od Austryi odosobnić Prusy nagłym zwrotem swojej polityki, co znaczy, że Włochy tak są związane z Prusami, iż Austrya nie mogłaby traktować z niemi bez udziału Prus. *Times* utrzymuje podobnież, że ani Prusy bez Włoch, ani Włochy bez Prus nie mogą układać się z Austryą.

Bióro Havasa mniema, że traktat włosko-pruski podpisany został 12go maja; gdy natomiast z Berlina utrzymują, że dotychczas traktat taki nie istnieje.

Według doniesienia *N. fr. Presse*, ministrowie średnich i małych państw niemieckich zebrani w Bambergu uradzili niedać się zbić z tropu pogróżkami pruskiemi i nieprzestawać uzbrojeń, a trzymać się programu z Austryą umówionego na przypadek wojny, jakoteż co do reformy Niemiec. W tym ostatnim celu rządy owych państw złożą ciałom prawodawczym swoich krajów, żądając kredytu na uzbrojenie, oświadczenia w tej mierze o ile można jednozgodne.

Pogłoska o układach między Prusami a Hanowerem okazuje się być zmyśloną. Zdaje się, że idzie tylko o wyjaśnienie ze strony Hanoweru, bo jak przyznaje *Nord allg. Ztg*, rząd pruski nie zawezwał Hanoweru do rozbrojenia się, lecz tylko żądał od niego wyjaśnień. Oczywiście, że od odpowiedzi hanowerskiej zależeć będzie, czy właściwe wezwanie nastąpi lub nie; w każdym jednak razie krok ten rządu pruskiego jest wstępem do właściwego wezwania. Oświadczenie hanowerskie jeźli będzie zadawalniającem dla Prus, oprzeć się musi najmniej na przyrzeczeniu neutralności; inaczej bowiem Prusy nie zechcą patrzeć spokojnie, aby mu Hanower przeszkodził przeprowadzać swe wojska do prowincyj nadreńskich. Na mocy traktatów służy Prusom prawo etapów w Hanowerskiem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 18 maja. Rozkaz dzienny fzm. Benedeka, datowany w głównej kwaterze Wiedeń 12 maja, wydany dziś został. Jenerał Benedek ogłasza w nim, iż obejmuje naczelne dowództwo armii północnej, przeznaczając jak na teraz Wiedeń na główną kwaterę. Rozkaz kładzie nacisk na cel obronny wystawienia armii północnej, i w szlachetnych, świadomych siebie, porywających słowach wypowiada zaufanie swoje w ducha armii, której waleczność i poświęcenie stwierdza.

Paryż 18 maja. Wczorajsza wieczorna *Patrie* mówi: Bar. Budberg, lord Cowley i p. Drouyn de Lhuys ułożyli zarysy programu, który ma w sobie zawierać myśl ostatecznego uporządkowania spraw co do Wenecyi, Księstw Zaelbiańskich i sprawy reformy Związku niemieckiego. P. Drouyn ma polecone sobie wygotowanie depesz w tym przedmiocie do gabinetów wiedeńskiego, berlińskiego i florenckiego, i takowe w tym jeszcze tygodniu prześle do miejsc przeznaczonych.

Kursa. Wiedeń 18 maja godz. 2 po połud. Metaliki 54·75.— Pożyczka narodowa 61·25.— Losy z roku 1860 69·70.— Akcye banku 661.— Akcye kred. 225·70.— Londyn 126·50.— Srebro 127·50.— Dukat 6.04.

Paryż 18go maja. Renta 64·10.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol st. za 100zł.	125	123
— nowe obr. „	140	135
Listy zast. pol. bez k.	82½	79½
Banknoty pol. 100 złr.	504	490
Ruble ros. za 100 rsr.	137	132
Talary prs. za 150 złr.	192	187
Bankn. prus 100 tal.	81	78
Srebro nowe austr. .	130	127
Dukat ważny. . . .	6 15	5 95
Napoleon d'or . . .	10 20	10 —
Półimperyały rosyjs.	10 56	10 20
Listy galic. nowe z k.	62 50	60 50
— — stare „	65 50	63 50
Oblig. indem. „	59 —	57 —
Ak. k. g. bez k. i dyw	158	152

Wiedeń 17 m. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	57 35
5% Pożyczka narod.	62 —
Akcye banku wied.	667
— — kred.	125 40
Losy 5% z r. 1860.	69 40
Srebro	128 —
Londyn 10 funt. szter.	125 50
Dukat pojedynczy	6 5

Wiedeń 15 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	48 —	47 75
— Pożyczka narod.	59 75	59 50
— Metaliki na m. k.	53 50	53 —
— Obl. ind. niż. Aus	81 —	80 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	60 25	59 25
— — chor. i b.	65 —	64 —
— — galicyjs.	56 75	56 —
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr.	54 50	54 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow	82 50	82 —
4% Galicyjskie.	— —	64 —
5½% Węgiersk. los.	70 —	69 50
5% Boden Cr. austr.	101 —	99
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	122 —	121 50
— — — 1854	70 —	69 —
— — — 1860	69 50	69 30
— — — 1864	58 20	58 —
— Como-Rente.	13 —	12 —
— Kredytowe	97 —	96 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	60 —	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy .	21 —	— —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		21 —	— —
— hr. St. Genois .		21 —	— —
— miasta Budy . .		22 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein .		17 50	— —
— hr. Keglevich .		10 —	— —
— Rudolfa. . . .		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		663	661 —
Zakładu kredytowego		126 60	126 40
Żeglugi par. na Dunaju		406 —	407 —
Kolei półn. Ferdynan.		1450	1445
— rządowéj tr.-a.		150 20	150
— zachodniéj c. El.		102 —	100 —
— Pardubickiéj .		81 —	80 —
— południowéj .		155 —	153 —
— Galicyjskiéj . .		149 —	148 50
Czerniow. z wpł. 65%		85 —	84 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	111 25	110 75
Berlin 100 tal. .	7		
Frankf. n. M. 100	5	111 50	110 75
Hamb. 100 mark.	6	98 —	97 —
Londyn 10 fun.	8	129 75	128 25
Paryż 100 frank.	5	52 50	52 50

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	—	16 90
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 26	6 23
— — obrączk.	6 26	6 23
Złoto *al marco* . .	6 20	6 18
Napoleondory . . .	10 65	10 63
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	11 30	11 20
Luidory (niemieckie)	11 —	10 90
Suwereny angielskie	13 10	13 —
Imperyały rosyjskie	10 90	10 80
Srebro	130 50	129 50
— kupony . .	130 50	130 —
Talary związkowe .	1 95	1 94
Pruskie bilety kas. .	1 95	1 91
Lwów 16 maja		
Dukat	6 5	5 90
Półimperyał rosyjski	10 47	10 20
Rubel srebr. rosyjsk.	1 92	1 85
Talar pruski . . .	1 89	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	66 25	64 50
— — m. k.	69 36	67 61
Obligi indem. b. kup	58 50	56 75
Akc. kol. gal. b. kup.	154 50	149 25

Warsz. 16 maja.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	82 —	— —
Listy zast III okr. „	82 50	— —
kupon „		1 60
Listy likwidacyjne .	61 75	61 25
kupon „	— —	1 84½
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 —	65 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	— —	— —
5% Pożyczka loteryjna	109	108 —
Wrocł. — maja		
Banknoty austryac. .	—	—
Polskie bilety bank. .	—	—
„ Listy zastaw.	—	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 16 maja.		
Renta 3% .		63 85
Londyn 16 maja.		
Konsole		85¼

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5·40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

Nakładem **E. L. Kasprowicza w Lipsku**, wyszło i jest do nabycia po wszystkich księgarniach:

„Europa: Wird es republikanisch oder kosakisch?"

Eine auf die Memoiren Napeleons, das Testament des Peters des Grossen und viele andere gewichtvolle Documente gestützte Abhandlung über die unserem Welttheile drohenden Gefahren und die Mittel zu deren Abwendung, als *Vorlage für einen europäischen Kongress.* Gr. 8vo. Cena 24 Sgr.

W położeniu obecnem polityki europejskiéj, na wstępie zupełnéj odmiany postaci dzisiejszéj, broszura ta szczególnie uwagę polityków na siebie zwraca, jako traktująca najżywotniejszą sprawę. *Słowianom, a Polakom* głównie, zalecamy ją do rozbioru, bo polskie pióro ją skreśliło na pożytek ludzkości. (747-1-3)T

Podziękowanie.

Za gorliwe, umiejętne, pełne poświęcenia i bezinteresowne zajęcie się kuracyą jedynego dziecka naszego, i wyrwanie go przy pomocy Bożej prawie śmierci, czujemy się być w obowiązku, przejęci prawdziwą wdzięcznością, złożyć niniejszem *Wielmożnemu Doktorowi Adamowi Krzyształowiczowi w Nisku* publiczne podziękowanie. (718-2)

Stanisław i Józefa Horodyńscy z Pyszniczy.

W Sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 6téj po południu odbędzie się w sali redutowej **wybór Komitetu zarządzającego**

Krakowskiego konsumpcyjnego Towarzystwa Urzędników.

Zaprasza się szanownych Panów Członków do jak najliczniejszego udziału w tym tak ważnym akcie. (746)

Komitet urządzający.

Dla używających kąpieli Dunajcowych,

lub poszukujących letniej siedziby, może posłużyć do wiadomości, że w Lusławicach, Powiecie Wojnickim o 300 kroków od Dunajca, również tyle od miasteczka Zakliczyna, w pięknej bardzo okolicy jest dom mieszkalny obejmujący 11 pokoi, 2 kuchnie, z meblami lub bez takowych, jednej lub kilkom familiom na lato do wynajęcia. (766-1-2)

Bliższych wiadomości udziela *A. Tabaczyński* we Wróblowicach, poczta Wojnicz.

Z powodu licznej sprzedaży fałszowanego krew czyszczącego syropu **Syropo Pagliano z** *Florencyi* widziałem się spowodowanym do założenia głównego składu w *Wiedniu* u pana *Józefa Raftl*, Praterstrasse Nr. 15 i do dalszego zniżenia ceny. Flaszka kosztuje 1 złr. 50 c. — tuzin 15 złr. 5 tuzinów 67 złr. 50 cen.

Uważam za zbyteczne wszelkie dalsze wychwalanie tego środka, któremu tysiące ludzi swe napowrót uzyskane zdrowie zawdzięczają, i czynię tylko tę uwagę, że każdy dobrze myślący ojciec familii powinien to poczytywać za swój obowiązek, by środek ten mieć zawsze pod ręką, który z jaknajwiększym skutkiem w słabościach gorączkowych, w zapaleniach wewnętrznych, febrach, osypkach, które tak często u dzieci się wydarzają i jeżeli nie ma doktóra w pobliżu, często dzieci zabijają. Środek ten rozpuszcza zepsute soki wewnętrzne, i wydala je wzmocnieniem stolca i uryny. Ponieważ każda słabość powstaje ze stagnacyi krwi, może się każdy przy zażyciu pierwszéj dozy przekonać o skuteczności syropu krew czyszczącego, który nawet w zadawniałych chronicznych słabościach przynosi pomoc. Używanie jednéj łyżki pełnej co 8—14 dni nadaje wesołości i zdrowia i zapobiega łatwemu zapadnięciu w jaką chorobę. Bliższych szczegółów powziąść można z broszury 94 stronnic zawierającéj do każdéj flaszki dołączonéj.

Mój **balsam na oczy** udziela w cierpieniach i zapaleniach óczu jak najspieszniejszą i najpewniejszą pomoc, i kosztuje flaszka z instrukcyą złr. 1.

Wynaleziona przeze mnie maść leczy wszelkie najzłośliwsze wyrzuty skóry z wszelką pewnością. Słoik maści z instrukcyą użycia złr. 1. W obudwuch wypadkach jednak musi być używany syrop. Z Florencyi uskuteczniam tylko zamówienia nad 100 flaszek.

T(721—3-6) *Hieronim Pagliano* profesor medycyny we Florencyi.

Tylko $1\frac{1}{2}$ złr. kosztuje $\frac{1}{4}$ losu

3 złr. pół-losu, a 6 złr. cały los do nastąpić mającego ciągnienia **dnia 24go i 25go Maja r. b.** najnowszéj przez wolne miasto Frankfurt n. M. urządzonéj i poręczonéj wielkiéj

Loteryi pieniężnéj,

w któréj paść muszą w przeciągu 6ciu miesięcy **14 800** wygranych: złr. 200.000, 100 000, 50.000, 30 000, 25.000, 2 po 20.000, 2 po 15.000, 12,000, 2 po 10.000, 6.000, 2 po 5.000, 5 po 4 000, 5 po 3.000, 14 po 2.000, 117 po 1.000 itd.

Opierając się na ogólnéj przychylności i na zaufaniu, jakiem się te losowania w tamtejszych stronach poszczycić mogą, oraz na korzystne wypadki, jakie w tamtejszéj okolicy za mojem pośrednictwem zostały uzyskane, zapraszam niniejszem znowu do udziału w tych obiecujących i tanich ciągnieniach, których obfitość wygranych i zaręczenie na korzyść interesentów urzędowemi planami gry jak najdobitniéj jest udowodniona. — Upraszam przeto o łaskawe adresowanie poleceń z przekonaniem starannéj i sumiennéj usługi i z zaufaniem uskuteczniać:

„An die concessionirte Effectenhandlung

Jacob Strauss,

(648-6)T in Frankfurt a. M."

$5\frac{1}{2}$ procentowe listy zastawne węgierskie

jeden z najpewniejszych i najkorzystniejszych papierów publicznych procentowych, majacy swe hipoteczne bezpieczeństwo na pierwszéj połowie wartości dóbr ziemskich, zasługuje w dzisiejszych czasach na tem większe uwzględnienie wszystkich, jakikolwiek kapitał z wszelkiem zabezpieczeniem się od ewentualnych strat korzystnie ulokować chcących, iż też **$5\frac{1}{2}$ procentowe listy zastawne węgierskie** po teraźniejszym kursie (70—71 za sto) nabyte, przynoszą czystego rocznego dochodu przeszło

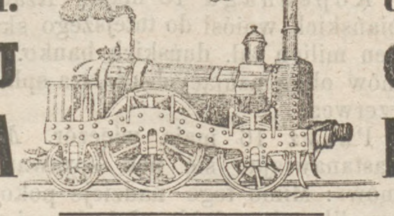
Siedm reńskich i ośmdziesiąt centów od sta reńskich.

Zważywszy przytem, iż też **listy zastawne węgierskie** dwa razy do roku, zawsze w dniu 1 maja i 1 listopada losowane i następnie w pełnéj swej wartości **bez wszelkich potrącań na podatek lub koszta**, tak co do kapitału jako i wartości kuponów wypłacane bywają — łatwo każden posiadacz papierów procentowych dostrzeże różnicę, o ile korzystniejszemi i bezpieczniejszemi od wszelkich innych papierów publicznych jakiejbądź nazwy są obecnie $5\frac{1}{2}$ % listy zastawne węgierskie, których komisowa sprzedaż po kursach na bursie wiedeńskiéj notowanych w sztukach na 100, 500 i 1000 złr. w. a. poruczoną jest na całą Galicyą Domowi bankowemu pod firmą (729—3. T)

Antoni Hoelzel

w Krakowie.

Ces. król. uprzywil.



KOLEJ GALIC. KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzyw. Koléj Galicyjska Karola-Ludwika zamierza roboty dotyczące się

czyszczenia kanałów i latryn na Stacyach,

począwszy od dnia 1 Lipca 1866 r.

na przeciąg trzech po sobie następujących lat, zatém

aż do dnia 1 Lipca 1869 r.

rozdać w drodze ofert najmniéj żądającemu, bądź na całéj linii razem, bądź w podziale na pojedyncze grupy stacyjne.

Dotychczasowe koszta czyszczenia we wszystkich stacyach razem wynoszą, biorąc przecięcie z upłynionych trzech lat, rocznie 896 złr. w. a.

Oferty, zaopatrzone w markę stęplową 50 cent., muszą zawierać oświadczenie, że oferent warunki roboty Lit. A. jakoteż wykaz Lit. B., z którego rozkład stacyj w grupy i dotyczące kwoty za roczne czyszczenie kanałów i latryn w grupach stacyjnych, oraz wadium przypadające na każdą taką grupę powziąść można, czytał, takowe dobrze zrozumiał, że do nich stosować się będzie i że takowe podpisał.

Do oferty dołączyć wypada potwierdzenie Kasy zbiorowéj we Lwowie na tamże złożone wadium w gotówce lub w papierach giełdowych podług kursu dnia poprzedzającego.

W powyższy sposób wystawione **oferty, wniesione być mają na dniu 1ym Czerwca 1866 r.** zapieczętowane, pod napisem: „Oferta do uzyskania robót czyszczenia kanałów i latryn na stacyach Kolei Karola-Ludwika" do Zarządu Centralnego w Wiedniu, Kärnthnerring Nro 7.

Dotyczące warunki roboty, jakoteż wykaz co do zestawienia stacyj na grupy, przejrzeć można w biórze konserwacyi Kolei we Lwowie, tudzież w biórze I-széj Sekcyi inżynierskiéj w Krakowie. (723—3)

Wiedeń dnia 21 Kwietnia 1866 r.

Zarząd Centralny

c. k. uprzyw. Galic. kolei Karola-Ludwika.

Kąpiele morskie w Helgoland.

Tutejszy zakład kąpielowy zostaje w téj porze kąpielowéj otwarty tak dla kąpieli morskich w morzu jak i w domu kąpielowym ze swemi uznanemi szczególnemi urządzeniami do wszelkiego gatunku ciepłych i zimnych kąpieli spadowych, tryskowych deszczowych i siedzeniowych.

dnia 16 czerwca równocześnie z otwarciem żeglugi parowéj, zamknięte zaś dopiéro dnia 15 października.

Helgoland łączy jak wiadomo wszelkie własności zbawiennych kąpieli morskich, z których pojedyńcze już uważane bywają za szczególne zalety miejsca kąpielowego przy morzu położonego. Do tych należą przedewszystkiem położenie wyspy, znacznie oddalonéj od masy waporów stałego lądu, przez co łagodne, ożywiające, prawie zawsze jednakowéj temperatury będące powietrze morskie zachowuje ciągle swą wyłączną właściwość w zupełnej czystości, oraz równe i twarde dno morskie w miejscu kąpielowem, które przy przybywaniu i ubywaniu morza, a zatem dla silniejszych i słabszych kąpieli z tą samą bezpiecznością może być używane.

Oprócz ważności wyspy Helgoland jako miejsca kąpielowego, uczyniono bardzo wiele dla uprzyjemnienia pobytu na téj tak bardzo interesującéj wyspie. Nowe spacery rozciągają się *bezpośrednio wzdłuż brzegu morza*, na obydwóch wyspach wybudowane nowe, obszerne pawilony poboczne, sale domu konwersacyjnego na table de hôte i restauracyę (z kuchnią hamburską), na bale, koncerta i czytelnią gazet zostały nowo urządzone, również postarano się jak i w roku zeszłym o zdolnych artystów do zabawienia gości kąpielnych w małym lecz eleganckim teatrze. Oprócz tego nastręczają polowanie, rybołostwo, jazdy po morzu okrętami wiosłowemi i żaglowemi jak niemnéj jedyne w swoim rodzaju oświecenia grot interesujące spędzenie czasu w obfitéj przemianie.

Dodajemy jeszcze i tę wiadomość, że Helgoland połączona jest od wielu lat z siecią europejskich telegrafów.

Regularny i spieszny związek Helgolandu z lądem stałym zostaje utrzymywany tak *od strony Elby* jak i Wezery zapomocą *dwóch* wielkich żelaznych parowców morskich. Te silne i jaknajwygodniej zbudowane okręta zawierają eleganckie salony, osobne kajuty damskie i prywatne i dobrą restauracyę. Ze strony dotyczących dyrekcyj tej żeglugi zostały ustanowione następujące plany jazdy:

Z **Hamburga** odpływa znany wielki parowiec kołowy

Helgoland

kapitan J. J. Meyer

Od 16go czerwca do 22go lipca w każdą Środę i Czwartek do Helgoland; w Czwartek i Poniedziałek napowrót.

Od 24 lipca do 1go września w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę do Helgoland; w Środę, Piątek i Poniedziałek napowrót.

Od 5go Sierpnia do 29 Września tak jak od 16go Czerwca do 21go Lipca.

„Odjazd z Hamburga następuje o godzinie 8méj rano."

Z Bremerhaven-Geestemünde, dokąd się przybywa koleją z Bremen w $1\frac{1}{2}$ godziny odpływa nowy parowiec śrubowy dubeltowy

Nordsee

kapitan C. Högemann

podług następującego planu:

Od 16go Czerwca do 17go Października 3 razy tygodniowo do Helgoland i napowrót mianowicie: we Wtorek, Czwartek, i Sobotę do Helgoland; w Środę, Piątek i Poniedziałek nazad do Bremerhaven-Geestemünde. *Oraz 6go i 13go Października* do Helgoland a 8go i 15go Października nazad.

Ten piękny i szybki parowiec, własność północno niemieckiego Lloyda, umyślnie do tego przewozu osób zbudowany, ma dwie archimedesowe śruby podług najnowszego systemu. Całą jazdę odbywa w 3 godzinach, odpływa do Helgoland rano po przybyciu pociągu osobowego, a jazdę napowrót urządzi tak, że przybycie zastosuje się zupełnie do odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Zamówienia pomieszkań przyjmuje podpisana Dyrekcya, lekarz kąpielowy zaś p. Dr. v. Aschen udziela wszelkich odpowiedzi we względzie lekarskim.

Helgoland w Maju 1866. (680—2-5T)

Dyrekcya kąpieli morskich.

Nowo otworzony Handel

HERCOKA & ARNOLDA

we Lwowie, przy ulicy Halickiéj wprost Katedry, pod L. 240, utrzymuje znaczne zapasy

Materyj do pokrycia mebli, Kap na łóżka i Serwet gobelinowych,

jak niemniéj największy Skład

Obić pokojowych

w najnowszym guście, po cenach oryginalnych fabrycznych.

Urządzając się, było naszem zadaniem porobić zapasy osobiście w fabrykach krajowych i zagranicznych, mianowicie **paryzkich** — najsłynniejszych na cały świat z doskonałości wyrobów i niewyrównanej taniości cen — przez co jesteśmy w stanie dostarczać obić wraz ze szlakami na pokój średniéj wielkości, to jest 60 stóp obwodu,

od złr. 3 cent 30, a ze sufitem od złr. 4 cent. 50,

aż do najdroższych i najbogatszych salonów.

Wielo-letnie posady nasze we Fabrykach obić papierowych były połączone z obowiązkiem podróżowania, i nastręczyły nam sposobność zwiedzenia prawie wszystkich stołecznych miast europejskich, a przytem nietylko gruntownego poznania przedmiotu tego i zawarcia najkorzystniejszych układów, co do stosunków handlowych z pierwszemi fabrykami, lecz oraz przywłaszczenia sobie sposobu dekorowania, któren prawie wszelkim wymaganiom odpowiedzieć zdoła.

Dla większéj dogodności kupujących przyjmujemy na żądanie wszelkie roboty tapicerskie na nasz rachunek, biorąc odpowiedzialność za doskonałe wykończenie tychże na siebie.

Cenniki rozsyłamy na żądanie franko. (742-1-3)T

Hercok & Arnold.

BADEN pod WIEDNIEM

Słynne od wieków zdrojowiska Badenu pod Wiedniem, przewyższają co do ilości zawierającej się w nich ilość siarki i siarczanego wodorodu najsłynniejsze źródła Niemiec, Francyi, i Szwajcaryi i okazują swą skuteczność lekarską we wszelkich wypadkach *podagry i przeciągłego reumatyzmu*, na *zołzy, syfilis*, szczególnie po kuracyach jodowych i merkuralnych i *merkuralnego wynędznienia*, są z jak najlepszym skutkiem do użycia:

1) We wszystkich słabościach *nerwów, (zbezwładnieniach i neuralgii), muszkułów* i *ścięgien, kości* i *sustawów* pochodzenia reumatycznego i pedagrycznego.

2) Przy pojedyńczych *napuchnięciach, osadach* i *zapaleniach* u rozmaitych tkanek i organów, szczególniej *kości, przegubów, gruczołów, wątroby, śledziony* i *brzucha.*

3) W wielu słabościach *skóry* zewnętrznéj i błon śluzowych.

4) We wszystkich formach *hemoroidów.*

W innych celach lekarskich zostały urządzone:

Kąpiele we wannach bez siarki, oraz *kąpiele parowe* i *tusze*, wszelkie rodzaje kąpieli *lekarskich*, między temi kąpiele ze szpilek sosnowych szczególnej jakości. Także poczyniono urządzenia do używania metodycznéj kuracyi zimną wodą.

b) Sala do picia z wszelkiego rodzaju naturalnemi *wodami mineralnemi* i codziennie świeżą *żętycą.*

c) Sala kuracyjna do używania kuracyi odpowiednich *winogron.*

Do rozrywek i towarzyskich zejść służy teatr i nowo wybudowana arena. *Muzyka parkowa rano, w południe i wieczór.* Czytelnia z licznemi pismami ulotnemi i gazetami, rozmaite *zabawy tańcujące* i dostateczna ilość dobrze urządzonych *kawiarń.*

Dla wygody szanownych Gości kąpielowych zostało zaczęte nie bez ofiar ze strony gminy *Badenu* nowe uburkowanie miasta, również zaprowadzone już wszędzie oświetlenie gazem.

Zamówienia pomieszkań i wszelkie polecenia we względzie kuracyjnym przyjmuje *kancelarya kąpielowa* im Herzoghofe. Także udziela bliższych wyjaśnień najchętniej.

(659—6)T **Dr. Fromer**

Wystawa gospodarcza w ck. Praterze w Wiedniu

od 17go do 31go Maja 1866. (741-2-3) T

Wiadomość dla panów Handlujących wieprzowiną i Kiełbaśników.

Zwraca się niniejszem uwagę panów Handlujących wieprzowiną i Kiełbaśników, że w osobnym *pawilonie wystawy, w oddziale pod N. 21*, przy przecznicy od sali maszyn do sali produktów i wyrobów przemysłowych, niedaleko od wodociągu placu wystawy, wystawioną zostaje kompletna *ck. wyłącznie uprzywil maszyna do mechanicznego wyrabiania wieprzowiny.* Maszyny poruszane są maszyną parową i transmisyą, mogą być każdego czasu w ruch puszczane, przeto względem ich użycia nie zachodzi tem mniéj jaka przeszkoda, gdyż oraz dodani są fachowi robotnicy. Ci Panowie Handlujący wieprzowiną, którzy o praktycznéj użyteczności tych maszyn przekonać się życzą, raczą panu Wystawicielowi oddać do dyspozycyi *dobre do robienia kiełbas odpowiednie mięso* w ilości od 50 do 100 funtów, które *otrzymają napowrót jako gotowe kiełbasy*, gdyż w gmachu wystawy znajdują się nietylko c. k. wyłączne uprzyw. maszyny do walcowania i do krajania, lecz oraz i maszyny do napełniania, młynki na pieprz i korzenie, kocioł parowy do gotowania, piec rzeźnicki i lodownia do zachowania świeżości mięsa. — Zameldowania upraszа się adresować do kierującego Inżyniera pana *Thumb*, który przez cały przeciąg wystawy będzie się znajdować na miejscu, do udzielenia wszelkich wyjaśnień.

200.000 złr. w srebrze

jako główna wygrana; oraz dalsze wygrane po **100.000, 50.000, 30.000, 25,000, 20.000, 15,000, 12.000, 10.000 itd.** ogółem **14.811** wygranych, w sumie

Miliona 909.630 złotych reńskich

muszą być bezwarunkowo trafione

w najnowszéj wielkiéj Loteryi pieniężnéj,

urządzonéj i poręczonéj przez wolne miasto Frankfurt n. M.

To losowanie premij może być każdemu tem bardziéj polecone, gdyż nastręcza największe korzyści i najlepsze poręczenie ze strony Państwa, które nawet samo tegoż zarząd na siebie przyjęło. **Listy ciągnienia bezpłatne.**

Urzędowe listy ciągnienia, jak również wygrane pieniądze, przesyła podpisany Dom bankierski każdemu uczęstnikowi zaraz po odbytem ciągnieniu.

Początek ciągnienia dnia 24 Maja r. b.

ćwierć losu oryginalnego do tego ciągnienia			kosztuje	tylko	złr. 1·50	w. a.
pół losu	dto	dto	dto	dto	„ 3	„
cały los oryginalny		dto	dto	dto	„ 6	„

Wszelkie zamówienia z załączeniem należytości upraszа się przeto przesłać jak **najspieszniéj** wprost pod adresem **do głównego składu**

A. Mos. Schwarzschild,

(560—6)T Fischerfeldstrasse Nr. 2, **Frankfurt a. M."**

CLAYTON, SHUTTLEWORTH & C.

w Linkoln w Anglii, w Wiedniu Landstrasse, Löwengasse 44,

polecają przy zbliżającéj się porze letniéj, swój obficie zaopatrzony Skład

Lokomobilów

po znacznie zniżonych cenach,

również

parowych Młockarń, Siewników, Młockarń z kieratami,

Maszyn do rozgatunkowania zboża, Wideł i Grabi do siana, Żniwiarek do zbierania siana i zboża, Młynków do oszrutowania, i wszystkich innych za praktyczne uznanych Maszyn rolniczych.

Illustrowany Katalog na rok 1866, zawierający tak opis jak i zniżone ceny Maszyn, rozsyła się na żądanie bezpłatnie i franko. (482-17-30)T

Karlsbad.

Joachim Hordyński,

Dr. medycyny i chirurgii,

od wielu lat udziela w języku polskim rady lekarskiéj, przy zdrojach w Karlsbadzie, (693-3-6)T mieszka w hotelu „Brytania."

Rurki przeciw astmie,

aptekarza ***Levasseur.***

Leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19. w Krakowie u Wgo Brunona Miczyńskiego i we Lwowie Piotr Mikolasch. (18-29-)T

HOTEL

w Krakowie, w środku miasta położony, z wolnej ręki i pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.

Bliższa wiadomość dla miejscowych w Administracyi „*Czasu*" — dla zamiejscowych udzieloną będzie na frankowane listy **M. D.** poste restante Kraków. (663-6-)

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-26-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka* (dawniéj śp. W. Molędzińskiego); we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha*; w Brodach w aptece p. *Franza*; w Poznaniu w aptece p. *Elsnera*; w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

120 milionów 983,000 złr.

wynosi ogólna suma wygranych, która w wielkiej *przez rząd urządzonéj i gwarantowanéj*

Pożyczce premiowej

rzeczywiście wygraną być musi.

Główne wygrane: **20** po **250,000** złr., **10** po **220,000** złr., **60** po **200,000** złr., **81** po **150,000** złr., **20** po **50,000** złr, **20** po **25,000** złr., **121** po **20.000** złr., **90** po **15,000** złr., **171** po **10,000** złr. itd.

Na **400,000** losów wypada **400,000** wygranych. (727-3-4) T

Detaliczne plany losowania przesyłają się jak najchętniej, i kosztuje na nastąpić mające ciągnienie

jeden los tylko 3 *złr.* 50 *c.*

sześć losów 18 „ —

Wszelkie polecenia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości punktualnie a listy ciągnienia i wygrane przesyła.

„Georg M. Mayer, bankier in Frankfurt a M."

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DEPURATIF du SANG

Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU

Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable*, gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty*, pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyszczające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróscickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-27)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*